NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. WYDANIE II.

Rok VIII. Kraków, piątek 20 listopada 1925 Nr. 259

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, Orz... Nr. telefonu 179 — Konto czekowe P. K. O. w K... Nakładem Spółki Wydawniczej „NOWY DZ... Wszelkie komunikaty należy nadsyłać w przes... ...ministracji. Komunikaty przesłane Redakcji nie będą ...one. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty Redakcja nie odpowiada. Redaktor naczelny przyjmuje od 12 do 1 w południe.

Cena Numeru **15** groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 3·40, kwrt. Zł. 10·20
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 3·60, „ „ 10·80
Na prowincji: z przesyłką pocztową „ „ 4·20, „ „ 12·60
Zagranicą: z przesyłką pocztową „ „ 7·60, „ „ 21·00

Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·15, wiersz. milimetr. 1-szp. Zł. 0·20, nadesłane Zł. 0·60, wiersz milimetr. 1-szp. w tekście Zł. 0·85, wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie Zł. 1·— gratulacye Zł. 10, inseraty zamiejscowe o 50%, zagraniczne o 100% droższe.

Wielka koalicja

Kraków, 19 listopada.

(Th.) W chwili, kiedy piszemy te słowa, nie jest jeszcze wiadomem, czy się p. Skrzyńskiemu jego misja utworzenia rządu koalicyjnego powiodła. Wiemy, że są do pokonania ogromne trudności, tyczące się w szczególności obsadzenia teki ministerstwa wojny. Jeżeli kandydatura p. Sikorskiego jest gwałtownie zwalczana z jednej strony, a tak samo — właśnie wskutek owego sprzeciwu — forsowaną przez stronę drugą, to uważamy wysunięcie kandydatury p. Sosnkowskiego jako bardzo nieszczęśliwe rozwiązanie tego trudnego zagadnienia. Niemal cały Sejm, a także desygnowany premjer przywiązują dużo wagi do wstąpienia Koła Żydowskiego w skład utworzyć się mającej koalicji. P. Sosnkowski jest ze wszystkich możliwych kandydatur chyba najmniej sympatyczny, a bodaj, że wprost niemożliwy dla Koła Żydowskiego. Trudno, ażeby Żydzi zapomnieli p. Sosnkowskiemu — Jabłonnę. — Jesteśmy zasadniczo przeciwni wszelkiej mściwości i zawziętości w polityce. Ale są zasami obelgi, których za żadną cenę zapomnieć nie można. Taką obelgą była Jabłonna. Nie można od Żydów żądać, ażeby się z zaufaniem odnosili do rządu, w którym siedzi ich wróg. Mamy niewątpliwie dużo sympatji dla p. Skrzyńskiego, nietylko ze stanowiska czysto żydowskiego — pamiętając o tem, że był inicjatorem t. z. „ugody", w której był stuprocentowo szczerym, — ale też ze stanowiska ogólno-państwowego. Jest powszechnie wiadomem, że p. Skrzyński dziś należy do małej garstki dyplomatów o europejskiem znaczeniu. Świat ma do niego zaufanie, bo zna jego pacyfistyczne przekonania i wierzy w nie. Powiadamy: pomimo tych niewątpliwych sympatji, nie moglibyśmy popierać rządu, w którymby piastował jeden z najważniejszych resortów człowiek, który żydostwu polskiemu wyrządził jedną z najboleśniejszych krzywd.

Ale — nie wiemy jeszcze, czy wogóle p. Skrzyński, pomimo niewątpliwych jego zdolności do pertraktowania i pomimo jego wytrwałości, która nie tak łatwo się zraża, doprowadzi swoją misję do szczęśliwego końca. Znając intryganckie zdolności i skłonności niektórych wielmożów sejmowych, a anarchistyczną psychikę niektórych wpływowych ugrupowań, jak np. endecji, uważamy to za zupełnie możliwe, że p. Skrzyński stanie przed murem, którego nie przebije.

Nie mogąc odgadnąć rezultatu prób p. Skrzyńskiego, możemy się ograniczyć tylko do samej idei koalicji.

Jeden z posłów żydowskich rzucił w kuloarach sejmowych hasło: „koalicja od okna do okna". To znaczy: połączenie się wszystkich grup i stronnictw, które się odnoszą pozytywnie do państwa. Kto pragnie utrzymania państwa polskiego i jego wzmocnienia na wewnątrz i zewnątrz, może i powinien wejść do tej koalicji. —

Argumentacja jest jasna i prosta.

Przyszły rząd ma umożliwić społeczeństwu jako takie życie i uzdrowić skarb. Do tego są potrzebne dwie akcje sanacyjne: pożyczka zagraniczna i zmniejszenie, duże zmniejszenie budżetu.

Pożyczkę dostanie tylko zjednoczone państwo. Zagranica musi widzieć przed sobą zjednoczony front, możliwie bez pokrzywdzonych. P. Grabski zostawił w spuściźnie zjednoczony front — pokrzywdzonych i niezadowolonych. Trzeba zmienić znak z minus na plus. To jest jedyna rzecz, która może oddziaływać na zagranicę i budzić jej zaufanie.

Druga akcja sanacyjna z natury rzeczy jest połączona z ogromnie niepopularnemi poczynaniami. Trzeba obcinać pozycje, które przedstawiają „noli me tangere". Trzeba znacznie zmniejszyć budżet wojskowy. To znaczy zmniejszyć stan prezencyjny armji i zaprowadzić jednoroczną służbę. To jest tak samo konieczne, jak niepopularne. Tego na siebie nie weźmie ani lewica, ani prawica. Ale może to wziąć na swoją odpowiedzialność — cały sejm. Jeśli nikt nie będzie krzyczał i nie będzie uprawiał demagogji, to społeczeństwo zrozumie konieczność nieodzowną takiej operacji. Inaczej nie. O ile się zacznie licytacja patrjotyzmu, to żadna wydatna oszczędność nie przyjdzie do skutku.

Ot — dlatego jest konieczną koalicja wielka, największa, o jakiej tylko marzyć można.

Mówimy: marzyć można. Bo myśleć poważnie o czemś, co dyktuje zdrowy rozsądek, w naszych stosunkach nie można. U nas przecież partyjnictwo pochłania państwo. Dlatego też położenie jest takie ciękie, rozpaczliwe.

Misja min. Skrzyńskiego zagrożona

(Telefonem od naszego korespondenta).

WARSZAWA, 18 11. Sin. Misja utworzenia nowego rządu powierzona min. Skrzyńskiemu została dziś o godz. 7·15 unicestwiona. Powodem rezygnacji min. Skrzyńskiego była trwająca walka o stanowcze utrzymanie min. Sikorskiego na stanowisku ministra spraw wojskowych. Walka ta przybrała dziś formę bardzo ostrą. Czy akcja ta była prowadzona w kierunku rozbicia dziś koalicji i unicestwienia objęcia przez min. Skrzyńskiego kierownictwa rządu, czy tylko z powodu min. Sikorskiego, trudno powiedzieć. W każdym razie trzeba stwierdzić, że co chwila słyszane były nazwiska: Piłsudski, Sikorski.

Przebieg dnia dzisiejszego jest następujący: O godzinie 10 rano przybył minister Skrzyński do sejmu i rozpoczął szereg konferencji z przywódcami stronnictw. Pos. Witos oświadczył min. Skrzyńskiemu że „Piastowi" nie chodzi o teki, i że będzie popierał rząd koalic. Stronnictwo jest za tem, aby w gabinecie zasiadali tylko delegaci stronnictw, a reszta tek aby była obsadzona przez fachowców.

Dalej przyjął min. Skrzyński delegację Koła Zyd. złożoną z posłów Reicha, Lewina i Farbsteina. Delegacja wypowiedziała się przeciwko obsadzeniu ministerstwa sprawiedliwości przez p. **Makarewicza**. Minister Skrzyński zapewnił następnie, że ktokolwiekbądźby był min. spraw wojskowych, to działalność jego nie będzie skierowana przeciwko ludności żydowskiej. Również min. zapewnił, że punkty ugody polsko-żydowskiej będą wypełnione.

Delegaci Wyzwolenia otrzymali od ministra Skrzyńskiego propozycję objęcia teki min. reform rolnych. Wyzwolenie uzależniło to od spełnienia szeregu postulatów.

Po tych konferencjach oświadczył minister Skrzyński, że ma nadzieję, że za kilka godzin lista gabinetu zostanie ułożona i zatwierdzona.

O godz. 4·10 przyjął min. Skrzyński prezesa Głąbińskiego, następnie pos. Dębskiego i p. St. Grabskiego.

Decydująca konferencja odbyła się kilka chwil w obecności posłów **Głąbińskiego, Moraczewskiego, Barlickiego, i Witosa.** Na konferencji tej ustalono, że **istnieją różnice zdań** między P. P. S. a Z. L. N. co do obsadzenia teki ministerstwa spraw wojskowych. Z. L. N. obstawał przy kandydaturze p. Sikorskiego, w każdym razie pragnie zostawić stan dotychczasowy w min. spraw wojskowych.

Wobec tego, że 15 minut przed konferencją z ministrem Skrzyńskim posłowie Barlicki i Moraczewski byli u p. Prezydenta z prośbą o odwołanie ministra Sikorskiego i p. Prezydent odesłał ich z tą sprawą do pełniącego chwilowe funkcje premjera min. Raczkiewicza, widzieli się zmuszeni przedstawicieli P. P. S. poruszyć tę sprawę również na konferencji z min. Skrzyńskim. Pos. Moraczewski oświadczył że P. P. S. domaga się stanowczo powrotu marszałka Piłsudskiego do armji czynnej, a pos. Barlicki wskazał, że P. P. S. nie obejmie wicepremjerowstwa w gabinecie min. Skrzyńskiego, jeżeli min. Sikorski pozostanie w gabinecie.

Wobec tego oświadczył prezes Witos, że z powodu nieprzejednanego stanowiska P. P. S. i Z. L. N. **konferencja została rozbita.** Min. Skrzyński oświadczył, że natychmiast udaje się do Belwederu ażeby zawiadomić p. Prezydenta o nieudaniu się jego misji.

Rozbrojenie org. przysposobień wojskowych

Warszawa, 18 11. Z rozporządzenia gen. Sikorskiego zarządzone zostało wczoraj rozbrojenie wszystkich organizacyj przysposobień wojskowych, jak **Strzelca, Sokoła, Harcerzy i Zw. młodzieży wiejskiej.** Będąca do dyspozycji poszczególnych związków broń została przez instruktorów złożoną w oddziałach macierzy. Władze poszczególnych organizacyj nie były z góry o tem rozbrojeniu zawiadomione.

Podburzający odczyt „Rozwoju"

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 18 11. Sin. Na dzień dzisiejszy zapowiedział „Rozwój" odczyt w podziemiach okściola WW. Świętych na temat: „Niebezpieczeństwo żydowskie". Poseł Kirschbraun interwenjował w tej sprawie u min. Raczkiewicza w celu niedopuszczenia do odbycia powyższego odczytu.

Zeznania narzeczonej Steigera, Markówny

Swiadek, porucznik W. P. stwierdza, że zachowanie kom. Suchenka w śledztwie było poprawne. — Prokurator wobec wniosku o powołanie Finela na świadka.

(Telefonem od naszego specjalnego korespondenta.)

Zeznania świadka Orlickiego

Lwów, 18 11. Na początku dzisiejszej rozprawy zeznawał w dalszym ciągu świadek Orlicki, mąż Stefanji Orlickiej. Zeznania jego pokrywały się w zupełności ze złożonemi już zeznaniami świadka Orlickiej.

Przew.: Stanęliśmy na tem, że pan opowiadał, iż porozumiawszy się z żoną pańską, poszedł pan do mieszkania Steigerów przy ulicy Kochanowskiego 14 i tam pan oświadczył Steigerom to, co ona panu powiedziała. Oni panu odpowiedzieli: dobrze, i na tem się skończyło. Czy robiliście jakieś dalsze kroki, by zeznania żony zostały podane do ogólnej wiadomości?

Św.: Nie.

Przew.: Czemu to przypisać?

Św.: Żona zaraz w kilka dni potem wyjechała do Równego, a ja z żoną nie korespondowałem, Steigerowie zaś nie zgłaszali się.

Przew.: Czy nie zastanawiało to pana, że żona jest świadkiem, że to nie on (Steiger) rzucił bombę?

Św.: Tak, ja dałem im znać, że gdyby się do mnie zgłosili, tobym ich skierował do mojej żony.

Przew.: Sprawa mogła mieć rozmaity wynik, czy nie uważał pan za stosowne uwiadomić żonę, że ten (Steiger) jest podejrzany?

Św.: Ja się nad tem zastanawiałem, mnie nawet ludzie robili wyrzuty, że dotychczas tego nie zrobiłem.

Przew.: Ale skoro to zawiodło, skoro rodzina Steigera się nie zgłaszala, to należało się odnieść do innych władz, do sądu.

Św.: Ja się za mało widywałem z moją żoną, nie korespondowałem z nią, a wiedziałem, że oprócz niej jest jeszcze tylu innych świadków. Ja zresztą miałem dość innych kłopotów.

Przew.: Pan osobiście na żonę nie wywierał żadnego wpływu, ani w tym ani w innym kierunku dowiedział się pan o tem dopiero z gazet?

Św.: Tak.

Obr. dr Loewenstein: Pan podaje, że pan ze żoną swoją nie korespondował. Dlaczego pan o tem nie doniósł? Taksamo w zeznaniach pańskiej żony była pewna wstrzemięźliwość pod tym względem. Czy może mi pan podać, jaka jest tego przyczyna?

Przew.: Czy natury ściśle osobistej, dotyczącej pana i żony pańskiej?

Św.: Tak.

Obr dr Grek: Czy może pan podać, że to są tego rodzaju przyczyny, iż w interesie wydobycia prawdy uznać należy za stosowne je ujawnić? Dlaczego między panem a pańską żoną ustała wszelka korespondencyjna łączność? Czy może pan to powiedzieć bez narażenia na szwank swych interesów?

Św.: Mogę powiedzieć, ale...

Przew.: Czy chodzi o niesnaski rodzinne?

Św.: Tak.

Sędzia przys. Świsterski: Pan przyszedł do sklepu Steigera?

Św.: Tak.

Sędzia przys. Świsterski: Czy uważał pan, że to jest taką wiadomością, którą można lekko traktować?

Św.: Ja swoje zrobiłem, podałem dokładny adres.

Koledzy biurowi Steigera

Następnie zeznaje świadek **Tonia Diner**, urzędniczka firmy Meinl.

Przew.: Pani jest dopuszczona celem złożenia świadectwa w związku z zachowaniem się Steigera dnia 5 września 1924 r. w biurze.

Św.: Ja byłam w biurze, pan Steiger siedział z innym panem w drugim pokoju, to jest też pokój urzędniczy. Tego dnia p. Steiger przyszedł przed godz. 8-mą i pracował do godziny 1szej. Dopiero po godz. 1szej wyszedł razem z Warhaftigiem, później widziałam, jak Steiger z Wahrhaftigiem poszli ul. Jagiellońską, a straciłam ich z oczu dopiero wtedy, kiedy przeszli ul. Jagiellońską. Przedtem mimo, iż widzieliśmy, że Prezydent przyjeżdża rano, nikt nie wyszedł z wyjątkiem kolegi Wahrhaftiga. Steiger w biurze został.

Przew.: Nie widziała pani więc nic takiego, coby wskazywało na coś szczególnego w jego zachowaniu się?

Św.: Nie.

Przew.: Na czem polegało jego urzędowanie wtym dniu, naturalnie o ile sobie pani przypomina?

Św.: Zdaje się, że wtedy miał być ustanowiony indeks, podwyższono bowiem pensje, a ponieważ on był referentem personalnym, więc obliczył procenta. Prócz tego była sprawa podarunku dla p. dyrektora Menkesa i jemu powierzyliśmy układanie listu gratulacyjnego dla dyrektora.

Dr Ringel: Pani miała możność obserwowania go. Czy pani wie, jak on przedtem pracował?

Św.: Tak.

Dr. Ringel: Czy pani zauważyła w tym dniu jakąś różnicę w sposobie zachowania się jego?

Św.: Nie.

Dr Ringel: Czy pani zauważyła, jakoby był nerwowy i nie wiedział, co się z nim dzieje, jakoby patrzał się co chwilę na zegarek, by prędko wyjść?

Św.: Nie.

Dr Ringel: Wyszedł później, o 1-szej?

Św.: Może nawet później.

Dr Ringel: Kiedy się w biurze dowiedziano i o której godzinie Steigerowi stało się to nieszczęście?

Św.: Ja byłam pierwszą z tych, którzy dowiedzieli się o tem, potem przyszedł p. dyrektor Menkes i opowiedział, że był zamach na Prezydenta, że aresztowano sprawcę, ale kogo, nie wiedział.

Dr Ringel: Jakeście się o tem dowiedzieli, zwykle taki fakt komentuje się, jak to wtedy było?

Św.: Myśmy wszyscy przeczyli temu, byliśmy stanowczo przekonani że to polega na omyłce, ja byłam tak zdenerwowana, że gdy wyszliśmy z biura, musiałam pójść do kancelarji mego brata na ul. Krasickich i prosić go, by poszedł interwenjować. Brat uspokoił mnie, powiedział mi, że to jest sprawa polityczna, że nie trzeba interwenjować. Steiger prześpi się jedną noc i rano zostanie wypuszczony, a ja chcąc nie chcąc musiałam się z tem pogodzić.

Dr Ringel: Więc nie posądzał go nikt o to?

Św.: Nie. **Absolutnie nie.** Od pierwszej chwili do dziś dnia nikt go oto nie posądza, to musi polegać na omyłce.

Dr Ringel: Jak to pani wytłumaczy?

Św.: To polega na złudzeniu optycznem.

Prok.: Tu nie chodzi o wrażenia tego świadka.

Dr Ringel: A więc komentowano tak, że to polega na omyłce. Czy pani wie coś o jego przekonaniach? Co pani może wywnioskować ze stosunku jego do chlebodawców, czy chciał kiedyś organizować, czy organizował jakiś strejk, gromadne oświadczenie się przeciw dyrekcji?

Św.: Przeciwnie, dowiedziałam się, że Steiger **wstąpił na posadę podczas strejku.**

Dr Ringel: A więc pani wyklucza, ażeby takie było jego stanowisko? Przeciwnie, on jako referent personalny był niejako prawą ręką dyrektora?

Św.: Tak słyszałam, jak dyrektor chwalił go, a on cieszył się z tego i był zadowolony jak dziecko.

Oskarżony Steiger: Jak długo nosiłem te okulary?

Św.: Ja sama już zastanawiałam się nad tem przedtem. Gdy wyjechałam na urlop, to pan nosił cwikier, a gdy wróciłam, ot pan już miał okulary.

Przew.: Zanim pani wyjechała na urlop, nosił oskarżony cwikier a po powrocie, o ile sobie pani przypomina, nosił okulary. Co właściwie pani się zdaje? Czy to jest pewne, że go pani zastała w okularach?

Św.: Podczas mojego urlopu ubrał okulary.

Następnie zeznaje świadek **Józef Gebot**, również urzędnik firmy Meinl.

Przew.: Pan został powołany na tę okoliczność, jakie było zachowanie się oskarżonego w dniu 5 września przedpołudniem?

Św.: Dziś już sobie dokładnie nie przypominam. Mogę tylko stwierdzić, że w tym dniu pracował w biurze. pracował normalnie, jak zwykle.

Przew.: Czy denerwował się czy był roztargniony?

Św.: Nie.

Przew.: W tym dniu przyjechał p. Prezydent?

Św.: Tak.

Przew.: Czy ktoś chodził z biura, aby się p. Prezydentowi przypatrzeć?

Św.: Zdaje się, że kolega Wahrhaftig.

Przew.: A oskarżony?

Św.: Nie.

Sędzia przys. Zarzycki: Jakie wrażenie zrobiło na personalu aresztowanie p. Steigera?

Św.: Wrażenie dość przygnębiające.

Przew.: Chodzi o to odnośnie do jego osoby, jak komentowano ten wypadek?

Św.: Przypuszczaliśmy, że go wnet wypuszczą, jak tylko spraw się wyjaśni.

Przew.: Czy pan wierzył, że go wypuszczą?

Św.: Tak.

Ożywiona rozmowa w aucie insp. Łukomskiego

Następnie zeznaje świadek **Anna Hornstein.** W d. 5 września stałam na ul. Jagiellońskiej, gdzie firma Scheit. Byłam tam zajęta jako urzędniczka. Nagle zobaczyłam na przeciwległym chodniku, koło sklepu Sokołowskiego grupkę ludzi, złożoną z dwóch panów, jednej pani i dwóch policjantów. Szli koło trafiki w głąb ul. 3 go Maja, a gdy zbliżyli się do Musiałowicza, nadjechało auto z pl. Smolki, auto to zatrzymało się przy trotuarze, jeden pan w mundurze wysiadł z auta, zbliżył się do tej grupy ludzi. Jeden pan niższy mówił, nie słyszałam co mówił coś do tego pana w mundurze. Następnie cała ta grupa wsiadła do auta. Wtedy ja zbliżyłam się do auta, ten pan, który siedział przedtem w aucie, odwrócił się.

Przew.: A więc w aucie były cztery osoby?

Św.: Ten pan, który siedział przedtem w aucie, odwrócił się i mówił coś do tego pana w mundurze. Nie słyszałam dokładnie, co. Jeden pan zaś w jasnym płaszczu nachylił się i mówił: Proszę pani, to nie ja. Pani mnie nie widziała. Pani się myli. A ten pan w mundurze trącił go w pierś. Przedtem jeszcze ta pani powiedziała: tak, to jest ten pan i ciągle mówiła do tego pana w mundurze. W tej chwili widziałam, jak Steiger machnął ręką i mówił do kogoś, kótry był na ulicy: chodź, chodź! Odwróciłam się wtedy i widziałam jednego pana w cywilnem ubraniu bez kapelusza na głowie który biegł do auta. Gdy auto ruszyło, więcej ludzi zebrało się na tem miejscu.

Przew.: Czył ten pan zniknął pani z oczu?

Św.: Nie. Ja go jeszcze widziałam.

Prok.: Co pani mówi? Ten pan, którego pani widziała, dobiegł do auta?

Św.: Nie zdołał. Auto ruszyło.

Dr Grek: Czy ten pan zamienił kilka słów ze Steigerem?

Św.: On wogóle **nie dobiegł do auta.**

Sędzia przys. Zborowski: A może kto inny przystąpił do auta i mówił coś?

Św.: Nie. Wogóle nie przystąpił.

Narzeczona Steigera, Markówna

Następnie zeznaje świadek p. **Józefa Markówna**, studentka filozofji narzeczona Steigera.

Przew.: Czy pani była, czy pani jest bliską znajomą, czy narzeczoną Steigera?

Św.: Tak jest.

Przew.: Czy zaręczona?

Św.: Oficjalnie jeszcze nie.

Przew.: Czy w dniu 5 września spotkała się pani ze Steigerem?

Św.: Nie. Po raz ostatni spotkałam się z nim dnia 4 września, jak zwykle, około godziny 7-mej, przy ul. Pańskiej. Poszliśmy na spacer, potem byliśmy w kawiarni Szkockiej i jak zwykle umówliśmy się, że następnego dnia o godzinie 6 mamy się spotkać na ul. Głowackiego, koło cukierni Dehowe. Mieliśmy pójść do Małego teatru.

Przew.: A co do biletów?

Św.: Był bonament Zawsze mieliśmy abonament.

Przew.: Pamięta pani, jakie były miejsca?

Św.: To było albo środek na parterze w Małym teatrze, albo w drugim teatrze na drugim balkonie, lub też przednie miejsca na trzecim balkonie.

Przew.: Pani mówiła, że mieliście pójść do Małego teatru. To było umówione przedtem?

Św.: Tak. W kawiarni Szkockiej.

Przew.: Jakie było zachowanie Steigera wówczas? Jak się pani zdaje? Co pani na nim zauważyła szczególnego?

Św.: Zachowywał się zupełnie tak samo jak zwykle. Był w dobrym humorze poszliśmy na spacer, następnie do kawiarni Szkockiej. Siedzieliśmy tam i rozmawialiśmy. A potem wróciliśmy do domu.

Przew.: 5 września nie widziała się pani z nim?

Św.: Nie.

Radca Gettinger: Czy była pani u rodziców Steigera?

Św.: Do tego nie doszło.

Radca Gettinger: Chodziliście razem jako narzeczeni. Należało się przedstawić rodzicom Steigera.

Św.: Nie można było mnie przedstawić, bo nie mogliśmy naszych planów urzeczywistnić, były przeszkody materjalne, nie wiedzieliśmy, jak nasze plany będą urzeczywistnione.

Dr Grek: Czy znajomość wasza długo trwała?

Św.: Dwa lata, aż do tego nieszczęścia.

Dr Grek: Czy pani wie, że on utrzymywał jakieś stosunki z jakimiś ludźmi?

Św.: Nie. On izolował się. W żadnem towarzystwie nie bywaliśmy, jedynie w towarzystwie kolegów, których i ja znałam.

Dr Grek: Każdy człowiek myślący zajmuje się problemami społecznemi. Czy nie czytaliście broszur socjalnych?

Św.: Nie. Nigdy nie było o tem mowy.

Dr Grek: U pani była rewizja?

Św.: Dwa razy.

Dr Grek: Czy znaleziono jakie broszury, jakieś książki?

Św.: Nie.

Dr Grek: Toby nie było nic dziwnego. U inteligentnych ludzi dziś, przytem u pani, jako słuchaczki filozofji, można znaleźć takie książki. W jakim czasie odbywały się te rewizje?

Św.: Raz zaraz po aresztowaniu tj. trzy dni po wypadku, a następnie w styczniu.

Dr Grek: A potem była pani aresztowana. Jak długo?

Św.: Dziesięć dni.

Dr Grek: W jakim kierunku?

Św.: Przez 10 miesięcy byłam oskarżoną jako wspólniczka Steigera.

Dr Landau: Nie obwiniona?

Św.: Nie. Pan sędzia śledczy stale zwracał mi uwagę, że jestem oskarżona.

Dr Grek: W jakim kierunku szły na policji przeciwko pani zarzuty?

Św.: Mnie nieraz na policji przesłuchiwano. Pytali się o stosunki nasze, a potem spisał ze mną protokół komisarz Kozakiewicz.

Dr Grek: Musiał przecież stawiać jakieś zarzuty?

Św.: Nie, Przeciwko mnie w żadnym kierunku zarzutów nie podniesiono. Raz przyszłam do komisarza Kajdana. Dostałem widzenie ze Steigerem. Pytałam się jak długo to potrwa. Wywiadowca mówił mi, że 10 minut, a później mnie zatrzymali przez 7 dni, nie stawiając żadnego pytania.

Dr Landau: Muszę się panią zapytać, czy Steiger był człowiekiem zamkniętym w sobie, pragnącym przewrotu, uciekającym od rozrywek jego wiekowi odpowiadających? Czy też człowiekiem lubiącym się bawić?

Św.: Był człowiekiem zrównoważonym, bardzo szczerym. Poznałam go i poznałam się na jego szczerości.

Między nami był taki szczery stosunek, że wszelkie konwensanse ustały.

Dr Grek: Odnośnie do komunizmu. Komunista też ma narzeczoną i zwierza się przed nią. Czy w tej kwestji Steiger się przed panią wynurzał? Czy pani zauważyła w nim coś, z czego pani mogłaby później wnioskować, że to jest taki człowiek, któryby mógł się takiego czynu dopuścić?

Św.: Nigdy!

Dr Grek: Pani powiada: nigdy. Czy to był wesoły człowiek?

Św.: Bardzo wesoły, pogodnego usposobienia. Dodawał mi otuchy tak ja czasem jemu. Mówił do mnie, uspokajał mnie zawsze. Cieszył się zawsze.

Dr Grek: Może także tańczył?

Św.: Owszem. Na tańcach, na raucie go poznałam.

Dr Grek: Na dancingu?

Św.: Tak.

Dr Landau: Ja dążę do tego, aby możliwie z największą dokładnością ustalić czas przed dniem zamachu. W przededniu spotkaliście się w kawiarni Szkockiej. Dokąd poszliście z kawiarni?

Św.: Z kawiarni poszliśmy do domu.

Dr Landau: Czy pani wówczas w przededniu zamachu czuła, że on ma gdzieś pójść, lub czy ktoś czeka na niego?

Św.: Nikt nie czekał.

Dr Landau: Więc nic wtedy pani nie zauważyła?

Św.: Nie.

Dr Landau: Czy pani stosunek do Steigera wskutek tego zarzutu nie uległ zmianie?

Św.: Nie.

Dr Landau: Jakto? On jest w ciężkiem podejrzeniu przecież.

Św.: On jest tak niewinny pod tym ciężkim zarzutem...

Przew. (przerywa): Co chce pani powiedzieć? Że jest niewinny?

Św.: Ja jestem święcie przekonana o tem.

Dr Landau: Na jakiej podstawie?

Św.: Bo ja go znam. Na podstawie znajomości charakteru jego. Jest więc wykluczonem, by on zamachu dokonał.

Sędzia Przys. Świsterski: Pani: Pani nadmieniła, że pani zna Steigera przez dwa lata. Pani jest na jakim wydziale?

Św.: Ja jestem na historji.

Sędzia Przys. Świsterski: Więc zajmuje się pani pewnie też germanistyką?

Św.: Tak.

Sędzia Przys. Świsterski: Więc musi się pani zajmować też dziaełm nacjonalistycznym. A ponieważ Steiger należy do obozu narodowo żydowskiego, więc ten temat musiał być szczegółowo omawiany?

Św.: Nie mówiliśmy o tem. Wiedziałam, że jest sjonistą ale szczegółowo o tem nie mówiliśmy.

Sędzia Przys. Świsterski: W czasie dwuletniej waszej znajomości Steiger musiał, choćby przelotnie poruszać tematy polityczne lub narodowościowe.

Św.: O polityce nigdy nie mówił. Mieliśmy dość innych etmatów. Jestem daleka od tego. To mnie zupełnie nie interesuje.

Sędzia Przys. Świsterski: Więc temat nacjonalistyczny nigdy nie był poruszany?

Św.: Nigdy. Mnie to nudzi. Ja się w tem nie wyznaję. Nie wiem nawet, jakie są partje.

Dr Landau: Więc pani stała wobec faktu, że on jest narodowcem i że ten temat nie podlega dyskusji?

Św.: Mnie to wystarczyło, że on był sjonistą.

Dr Grek: Odnośnie do teatru. Więc chodziliście do teatru polskiego. Więc nie widziała pani u niego wstrętu do teatru, który jest placówką kultury?

Św.: Nie. Przeciwnie. Chodził bardzo chętnie do teatru.

Dr Grek: Więc nie widziała pani u niego wstrętu do literatury i społeczeństwa polskiego?

Św.: Nie. Przeciwnie. Myśmy się bardzo przyjaźnie odnosili do tego.

Przewodniczący zarządza przerwę.

Suchenek był trzeźwy i zachowywał się normalnie

Po przerwie zeznaje porucznik **Piotr Mroczkowski**, porucznik 5 pp Legjonów z Wilna. Ubiegełgo roku był we Lwowie w charakterze służbowym, jako oficer II. Oddziału Sztabu generalnego. Przy samym zamachu nie był obecnym. Ze względu jednak na to, że chciał donieść swojej władzy przełożonej w Warszawie o zamachu, poszedł na policję, gdzie zastał Łukomskiego, Sawickiego, Suchenka Kajdana, Pasternakównę i Steigera. Był obecnym przy przesłuchaniu Pasternakówny, która wskazywała na Steigera jako na sprawcę. W przyległym pokoju znajdowała się Franzosowa, która mówiła, że bombę rzucił „ein Herr im braunen Anzug. Ich kommte ihn erkennen".

Dr Landau: Czy byłby pan w stanie podać treść pańskiego etlefonogramu do Warszawy?

Św.: Nie pamiętam.

Przew.: To był telegram, czy telefonogram?

Św.: To był Hughesogram.

Dr Landau: Może sobie pan przypomni, czy pan relacjonował, że sprawca zamachu został schwytany?

Św.: Nie pamiętam.

Dr Landau: Czy zauważył pan wtedy zachowanie się insp. Suchenka? Czy ono raziło pana ze względu na charakter urzędowy?

Św.: Nic. Nic nie zauważyłem.

Przew.: Tu są zeznania, że kom. Suchenek odezwał się do Pasternakówny: Pani się myli pani to cofnie.

Św. (przeczy głową).

Dr Landau: Nie tylko o słowa chodzi.

Przew.: Miał stać nad nią i będąc oparty rzekomo o krzesło jej, zwracał się do niej głosem podniesionym, rozkazującym: pani się myli! Sytuacja była dość drastyczna. Czy było coś takiego?

Św.: Przy mnie absolutnie tego nie było. Zachowanie się Suchenka było zupełnie correct.

Dr Landau: Ja nie o to pytam, co było w pańskiej nieobecności. Ja zapytam poprostu. Czy komisarz Suchenek zrobił na panu wrażenie pijanego?

Przew.: Ja to pytanie uchylam.

Dr Landau: Odwołuję się do Trybunału. Pan Łukomski jako świadek zeznał wyraźnie, że Pasternakówna odezwała się do niego: ten człowiek jest pijany. Czego on chce odemnie? Proszę mnie wziąć w obronę. Skoro więc Pasternakówna takie podejrzenie wypowiedziała, uważam, że stwierdzenie tego jest ważne.

Trybunał po naradzie po raz pierwszy od czasu procesu Jaegera i trwania obecnego uchylił zarządzenie przewodniczącego i dozwolił na postawienie pytania dra Landaua.

Św.: Tego nie widziałem, ani nie słyszałem. Suchenek zachowywał się zupełnie normalnie. Zresztą musiałbym czuć alkohol, bo staliśmy blisko siebie.

Ponieważ świadek Mroczkowski dalszych szczegółów badania Pasternakówny nie pamięta, wnosi Dr Grek na konfrontację z Sawickim, dla ewentualnego przypomnienia świadkowi okoliczności badania.

Przeciwko wnioskowi wypowiada się prokurator. Trybunał udaje się na naradę i zatwierdza stanowisko prokuratora o niedopuszczenie do konfrontacji.

Jeszcze o świadku prokuratora, Werchole

Zeznaje następnie świadek **Elżbieta Izabela Orłowska**, żona sierżanta wojskowego w Komisji gospodarczej przy wojsku.

Przew.: Ile pani liczy lat?

Św.: 36.

Przew.: W śledztwie pani podała lat 37.

Św.: Nie wiem. (Śmiech na sali).

Dalej na zapytania przewodniczącego świadek oświadcza, że oskarżonego nie zna i zupełnie go nie widziała.

Przew.: Zwracam pani uwagę, że słuchany w sądzie świadek Werchoła zeznał, że w sierpniu i wrześniu 1924 widział panią w Lubieniu Wielkim w towarzystwie komunistów Mraka i Steigera.

Św.: Werchoły nie znam. Czytałam tylko o nim w gazetach. Istotnie do Lubienia jeździłam. Mam tam wspólnie ze siostrą dom. Mraka znam przez jego siostrę, która u nas szyła.

Dr Landau: Odnośnie do przesłuchania tego świadka mam wnioski. Przesłuchanie świadka Werchoły nie zostało ukończone właściwie, gdyż p. przewodniczący kazał mu się zgłosić nazajutrz. Nazajutrz Werchoła się nie zjawił. W związku z zeznaniami świadka Orłowskiej, która zaprzecza zeznaniom Werchoły, proszę o bezwłoczne wezwanie Werchoły. Przy sposobności proszę o wezwanie świadka Terleckiego, gdyż i on zaprzeczał zeznaniom Werchoły.

Przewodniczący zwalnia świadka Orłowską i zapowiada, że Terlecki zostanie jeszcze wezwany. Następnie wzywa przewodniczący świadka Bernarda Fichmana.

Prok.: Zanim przystąpimy do przesłuchania świadka, chciałbym odpowiedzieć na wczorajsze wnioski obrony.

Przew.: Wobec tego p. Fichmann będzie słuchany jutro.

Stanowisko prokuratora wobec wniosków obrony

Prok.: Przed kilku dniami postawił dr Ringel wniosek na przesłuchanie świadka Adolfa Finela recte Lauba, na okoliczność, że dwaj osobnicy w krytycznym dniu uciekli z miejsca, skąd rzucili bombę i skryli się do bramy domu przy ulicy Legjonów l. 3. Tam jeden z nich miał się przebrać, poczem obaj dalej ucie

(C[illegible] na stronie 10tej).

KRONIKA.

Kraków, 19 listopada.

WYNIK LOSOWANIA NAGRÓD IV. KONKURSU ŁAMIGŁÓWEK NOWEGO DZIENNIKA

1. nagroda. J. Słowacki — IV. tomy — E. Pacanower, Kraków.
2. nagrodę. Bromberg Bytkowski — Pieśń nad Pieśniami — Teitelbaum, Mielec.
3. nagrodę Press — Palestyna — A. J. Mandelbaum, Kraków.
5. nagroda — Rabindranath Tagore — Sadhana G. Gelbówna, Kraków.
6. nagroda Hirschhorn — Historja Żydów w Polsce — I. Stempel. Kraków.
7. nagroda. Opatoszu — W lasach polskich — M. Torbówna Kraków.

—o-o—

— POSIEDZENIE RADY CENTRALNEJ ORGANIZACJI SJONISTYCZNEJ, z udziałem pos. Dra Thona, odbędzie się dzisiaj we czwartek, o godz. 8-mej wiecz. w lokalu Stradom 15.

— 300-LETNIA ROCZNICA ŚMIERCI FUNDATORA BÓZNICY PRZY UL. SZEROKIEJ. W piątek 20 bm. obchodzić będzie bóżnica przy ul. Szerokiej w Krakowie 300-letnią rocznicę śmierci swego fundatora, błp. Wolfa Poppera, znanego w papierach archiwalnych jako „Wolf Bocian". Popper był w swoim czasie osobistością w świecie żydowskim ogromnie popularną. Był to najbogatszy Żyd w Polsce, bankier królów, w samym Krakowie posiadał 7 sklepów i kilkanaście domów (m. in. przy ul. Brackiej), filje swych przedsiębiorstw utrzymywał we Wrocławiu i Gdańsku. Majątek jego oceniano na 400 000 złp. Wolf Popper odznaczał się wielką ofiarnością i wysoką wiedzą. Spokrewniony był z Remu i innemi wybitnemi rodzinami żydowskiem. Bóżnicę przy ul. Szerokiej ufundował Wolf Popper w r. 5380. Istnieje ona więc już 306 lat.

— POD ADRESEM RADY SZKOLNEJ MIEJSKIEJ. Zdawałoby się, że jeśli władza przełożona wydaje polecenie władzy podległej, to ta ostatnia ma obowiązek polecenie to bezwzględnie wykonać. Inaczej u nas. U nas każdy jest panem na własnej zagrodzie i robi co mu się żywnie podoba. Rada szkolna miejska w Krakowie, na mocy rozporządzenia kuratorjum okręgu szkolnego krakowskiego z dnia 6 lipca 1925 L. 13359/I. T., poleciła 45 szkole powszechnej żeńskiej im. H. Sienkiewicza, aby względem córki p. Dawida Horowitza (Grodzka 4), 10-letniej Anny Horowitz „w stosowaniu przepisów szkolnych postępowała jak z innemi uczenicami wyznania mojżeszowego". Ma to znaczyć, że Anna Horowitz winna uczęszczać na naukę religji mojżeszowej, a nie katolickiej. Tymczasem zarząd szkolny, gwałcąc wolę ojca i polecenie władzy przełożonej, toleruje udzielanie Annie Horowitz nauki religji katolickiej. Co na to Rada szkolna miejska i Kuratorjum okręgu krakowskiego?

— SZKONTRUM W GŁÓWNEJ KASIE MIEJSKIEJ. Onegdaj komisarz rządu Ostrowski w towarzystwie dyrektora miej. Izby obrachunkowej Krzyżanowskiego przeprowadził szkontrum głównej Kasy miejskiej i znalazł stan zupełnie zgodny z przedłożonemi wykazami likwidatury miej. Izby obrachunkowej. Po przeprowadzeniu szkontrum odbył p. komisarz rządu dłuższą konferencję z dyr. Krzyżanowskim o budżecie na rok 1926.

— OBNIŻENIE ODSETEK ZWŁOKI OD PODATKÓW GMINNYCH. Magistrat na posiedzeniu w dniu wczorajszym uchwalił zniżyć zaległe procenta od podatku gminnego lokatorskiego i wodociągowego dla poszczególnych płatników, licząc od dnia obowiązku zapłaty tegoż podatku do czasu zwłoki 4 tygodni na 2 proc. miesięcznie. O ileby termin 4-tygodniowy był przekroczony, liczyć się będzie 4 proc. miesięcznie.

— OBNIŻENIE PODATKU HOTELOWEGO. Magistrat obniżył podatek od pokoji wynajmowanych w hotelach, pensjonatach i domach noclegowych z dotychczasowych 30 proc. ceny pokoji z dodatkami na 20 proc., począwszy od dnia 1 stycznia 1926 aż do odwołania.

— EPIDEMJA GRYPY NIE USTAJE. Jak już donosiliśmy, od kilku tygodni szerzy się w Krakowie epidemja grypy. Choroba ta przybiera coraz szersze rozmiary tak, że niemal w każdym domu zachodzą wypadki grypy. Szczególnie młodzież zapada na grypę, wskutek czego w szkołach zachodzą liczne absencje Przebieg choroby jest złośliwy, jednak nie pociąga za sobą śmiertelnych wypadków.

— KOLONJE LETNIE W ROKU 1925. Z kolonij letnich, urządzanych przez 24 towarzystw krakowskich w roku bieżącym korzystało 2629 dzieci, z tego 1451 chłopców i 1178 dziewcząt. Liczba korzystających z kolonij w obecnym roku wzrosła o 50 proc. w stosunku do roku 1924, w którym to roku z kolonij korzystało zaledwie 1744 dzieci. Przebieg kolonij w tym roku był bardzo pomyślny, gdyż ilość nieznacznych zasłabnięć wśród dzieci, jak niedyspozycje żołądka, przeziębienie, angina, skaleczenie i tp. była znikoma i to tylko w kolonjach leczniczych.. Rezultat dotychczasowych kolonij przedstawia się nadzwyczaj pomyślnie, gdyż na 2629 dzieci ubytek wagi zanotowano u 32, stan niezmieniony u 34 dzieci, natomiast w pozostałych wypadkach zaznaczył się przyrost wagi, który niejednokrotnie wynosił aż 7 kg.

— W SPRAWIE ZWALCZANIA ŻEBRACTWA obradujący onegdaj wieczorem w magistracie komitet uchwalił wprowadzenie w miejsce jałmużny pieniężnej dwu i pięcio-groszowe znaczki na posiłki, które będą wydawane w dwóch jadłodajniach klasztornych. Ma to na celu udzielanie pomocy praw dziwie potrzebującym, a usunięcie fałszywych „biednych". W najbliższych dniach poda komitet szczegółowe dane o rozpoczęciu akcji. Pożądanem byłoby aby również gmina żydowska urządziła tego rodzaju kuchnię dla ubogich Żydów, lub też postarała się o przygotowywanie dla nich posiłków w istniejących domach dobroczynnych.

— TĘPIENIE SZCZURÓW W KRAKOWIE Wielkie ilości szczurów, które ostatnimi czasy rozmnożyły się w mieście i stanowią poważne niebezpieczeństwo szerzenia się chorób zakaźnych, skłoniły prezydjum miasta do podjęcia kroków zmierzających do wytępienia tych szkodników. Magistrat postanowił po porozumieniu się z towarzystwami właścicieli realności wydać dotyczące rozporządzenie Tępienie szczurów przeprowadzone zostanie przez uprawnionego przedsiębiorcę pod nadzorem miejskie go urzędu zdrowia.

— WYPUSZCZENIE ARESZTOWANYCH POD ZARZUTEM KOMUNIZMU. Onegdaj zostały na polecenie sędziego śledczego wypuszczone na wolność wszystkie osoby, aresztowane dnia 7 i 9 bm. pod zarzutem komunizmu, w związku z przygotowaniem demonstracji w rocznicę zajść listopadowych. Jak słychać osoby te odpowiadać będą za należenie do nielegalnych stowarzyszeń, a nadto Spatzman i jego siostra za gwałt publiczny wzgl. zelżenie policjanta.

— PRZEJECHANIE STARCA PRZEZ SAMOCHÓD. Wczoraj około godziny 5-tej popołudniu u zbiegu ulic Wielopole i Starowiślnej najechało auto osobowe Nr. 5760 na przechodzącego tamtędy kupca Pinkusa Kohane (lat 75), zamieszkałego przy ul. Dietlowskiej l. 73. Starzec doznał odarcia naskórka na głowie i złamania jednego żebra. Po opatrzeniu nieszczęśliwego na stacji pogotowia ratunkowego przewieziono go do szpitala.

— WYDALIŁ SIĘ Z DOMU. Stefanja Sikorowa, zamieszkała przy ul. Arjańskiej l. 9 doniosła do policji, że dnia 16 bm. syn jej Józef (lat 15), uczeń szkoły przemysłowej wydalił się z domu w niewiadomym kierunku.

— ZŁODZIEJKI KRAKOWSKIE NA WYSTĘPACH W ŻYWCU. Organa policji krakowskiej aresztowały na stacji w Suchej w czasie przesiadania się z pociągu żywieckiego do krakowskiego znane złodziejki krakowskie, przebrane w ubrania wiejskie, a przybyłe na targ w Żywcu w celach kradzieży. Są to: Zofja Lasek, Marja Kaczmarczyk Zofja Mastalerz, Marja Kowalik, Marja Borowiec, Marja Kmiecik i oszust Józef Mamok. Jedna z aresztowanych Marja Kaczmarczyk w czasie doprowadzenia do aresztów pod „Telegrafem" usiłowała połknąć zwój banknotów po 5, 2 i 1 zł w łącznej kwocie 35 zł, pochodzące z kradzieży. Pieniądze te od niej odebrano. Według telefonicznego zawiadomienia komendy policji w Żywcu w tym dniu popełniono szereg kradzieży na targu w Żywcu. Wszystkich oddano tutejszemu sądowi.

— NIEUDAŁE WŁAMANIE. Do policji doniósł Izaak Liberman, zamieszkały przy ul. Zielonej l. 21 że około godz. 21 nieznany sprawca włamał się do jego mieszkania przy pomocy dobranego klucza i skradł walizę z bielizną wartości 100 zł, jednak ścigany przez domowników odrzucił walizę i zbiegł.

— Z KRONIKI KRADZIEŻY. Dnia 17 bm. skradziono Marji Czarnoła z zamkniętego mieszkania przy ul. Kobierzyńskiej l. 12 przez wybicie szyby w oknie garderobę wartości 300 zł. — Szymon Feiler, kupiec, zamieszkały przy ul. Berka Joselowicza l. 17 doniosł, że dnia 17 bm. skradziono mu z niezamkniętego sklepu w czasie kupowania towaru 6 sztuczek płótna wartości 120 zł.

— WYJAŚNIENIE. W sprawie notatki pt. „Samobójstwo z nędzy", zamieszczonej onegdaj w naszem piśmie, proszeni jesteśmy o zaznaczenie, że błp. Leon Wechsler popełnił samobójstwo wskutek choroby umysłowej, a nie z powodu nędzy.

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI.

„WROGOWIE I PRZYJACIELE KOBIETY". Pod powyższym tytułem wygłosi drugi odczyt red. Dr M. Kanfer w sobotę, dnia 21 bm. o godzinie 7 wieczór w „Collegium Wykładów Naukowych". Tezy odczytu:

Metafizyka miłości. Czy kobieta jest piękniejszą od mężczyzny? Co dziedziczymy od ojca a co od matki? Prawa przyciągania. Niewierność męska a kobieca. System haremowy wedle Nietschego. Ekstaza nienawiści. Ewolucja erotyki. Śmierć Don Juana.

—o-o—

— WIECZÓR AUTORSKI znanego i cenionego literata p. Dra Józefa Finkelsteina z Wiednia odbędzie się w imprezie związku „Przedświt-Haszachar" w niedzielę, 22 bm. na uniwersytecie, sala Kopernika Coll. Nov. W wieczorze wezmą łaskawy udział prócz autora znane artystki-recytatorki pp. Ohrensteinowa i Wellnerowa. Początek o godz 7 wieczór.

— LEO TURNO. Kompletny podręcznik do nauki języka esperanto w 16 lekcjach ukazał się w nowem, poprawionem wydaniu. Cena pojedynczego egzemplarza 1 zł. Do nabycia w ilości nie mniejszej jak 10 egz. za wpłaceniem rabatowanej ceny zł 7.80 na konto PKO. Leopold Dreher, Kraków nr. 405.716.

ARTUR RUBINSTEIN, słynny pianista, wystąpi w Krakowie w niedzielę, 22 bm. Sama zapowiedź koncertu tego znakomitego artysty w naszem mieście, które pamięta dobrze trjumfy, jakie Rubinstein odnosił zawsze u nas na estradzie koncertowej, wywołała u nas elektryzujące zainteresowanie. Artur Rubinstein wykona przebogaty program, a między innemi także słynną kompozycję Igora Strawińskiego: Petruszka, poświęconą Arturowi Rubinsteinowi.

REPERTUARY TEATRÓW KRAKOWSKICH

TEATR MIEJSKI IM. J. SŁOWACKIEGO

Czwartek: „Pan Jowialski" (przedstawienie jubileuszowe L. Solskiego).

OPERETKA

Czwartek: „Fischel".

„BAGATELA".

Czwartek: „Ojciec".

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH

SZTUKA: „Głośna sprawa pułkownika Redla i Sp."
REDUTA: „Szatański okres kobiety".
WARSZAWA: „Nowe noce Dekamerona".
NOWOŚCI: „Książą krwi".
WANDA: „Łódź piracka U. 777".

Znowu sprawa Dra Karola Haua

Badeński minister sprawiedliwości wydał rozporządzenie, by powtórnie zaaresztowano dra Karola Haua.

O pamiętnikach Haua pisaliśmy w „Nowym Dzienniku" i dlatego przypomnimy tylko pewne szczegóły. W roku 1907 został Hau przez sąd przysięgłych w Karlsruhe, zasądzony na śmierć pod zarzutem zamordowania swej teściowej p. Moliter. Podczas procesu i we wszystkich stadjach tegoż Hau, wybitny prawnik i uczony, uporczywie twierdził, że jest niewinny. Kara śmierci przemieniona została w dożywotnie więzienie, w którem Hau 17 lat swego życia przepędził. W roku 1924 został ułaskawiony, ale przed wypuszczeniem na wolność zażądano od niego podpisu na rewersie, którym zobowiązał się nie występować z żadnemi sensacjami, tyczącemi się procesu oraz pod żadnym warunkiem nie atakować jednej z osobistości wmięszanych w ten proces. Tą osobistością miała być córka zamordowanej p. Olga Moliter. Hau miał pewne wątpliwości, czy ma ten rewers podpisać ,ale dano mu do poznania, że te zobowiązania nie będą zbyt ciężkie.

Po opuszczeniu więzienia wydał Hau swe pamiętniki pt. „Lebenslänglich", oraz przedstawił bieg procesu. Na podstawie tych publikacyj pociąga go właśnie do odpowiedzialności minister sprawiedliwości w Badenie, zarzucając mu, że nie dotrzymał przyjętych zobowiązań. Prasa niemiecka występuje ostro przeciwko temu zarządzeniu, uważając je za nielegalne i za przekraczające kompetencje ministra.

Na horyzoncie politycznym

Aleks. Skrzyński



Aleksander Skrzyński pochodzi ze starej rodziny szlacheckiej, osiadłej w Małopolsce Zachodniej. Urodził się 18 marca 1882 roku w Krakowie. Po ukończeniu studjów, wstąpił do austrjackiej służby dyplomatycznej, zajmując od roku 1912 kolejno stanowiska attache w Rzymie, a następnie radcy legacyjnego w Hadze, Berlinie i Paryżu.

W czasie wojny, po krótkiej służbie w szeregach austrjackich, przeniósł się znowu do służby dyplomatycznej, jako radca legacyjny w Bernie szwajcarskiem.

Z chwilą odzyskania przez nas niepodległości, oddał się do dyspozcji rządu polskiego i wyjechał do Bukaresztu w charakterze posła Rzeczypospolitej.

Następnie udaje się Skrzyński, jako poseł, do Londynu, skąd w roku 1923 powraca do Warszawy i obejmuje w gabinecie gen. Sikorskiego po raz pierwszy tekę spraw zagranicznych.

Olbrzymim sukcesem polskiej polityki zagranicznej było wówczas doprowadzenie do uznania przez Radę ambasadorów w dniu 15 marca 1923 r. wschodnich granic Polski. Niepodzielna to zasługa Skrzyńskiego.

Wraz z upadkiem gabinetu gen. Sikorskiego ustąpił i p. Skrzyński, porzucając na czas jakiś służbę dyplomatyczną. Okres ten wyzyskał na opracowanie (w języku angielskim) dzieła „Polska a pokój", w którem usiłował obalić nieprzychylną dla Polski angielską opinię publiczną i przygotował Polsce drogę ścisłej współpracy z Anglją na terenie polityki międzynarodowej.

W maju 1924 roku mianowany przedstawicielem Polski w Lidze Narodów na miejsce p. Skirmunta, już w lipcu tego roku po raz drugi obejmuje stanowisko ministra spraw zagranicznych po ustąpieniu Mauryccgo Zamoyskiego w gabinecie Władysława Grabskiego.

I tym razem okazał się bardzo zręcznym dyplomatą. Udało mu się złagodzić naprężone stosunki z Czechosłowacją, a nawet z Rosją sowiecką, czego wyrazem był przyjazd Cziczerina do Warszawy.

Ostatnio p. Aleksander Skrzyński wygrał wielką bitwę dyplomatyczną w Locarno, skąd Polska wyszła obronną ręką.

„Aguda" uniemożliwiła otrzymanie mandatów żydowskich w parlamencie czechosłowackim

Jak wynika z ostatecznego rezultatu wyborów do parlamentu czechosłowackiego, uzyska ła zjednoczona partja żydowska w okręgu wyborczym Uzhorod (na Rusi Przykarpackiej) 18.000 głosów, „Aguda" zaś 15.175 głosów. W okręgu tym padło więc ponad 33.000 głosów żydowskich, jednakowoż żadne z dwu zwalczających się stronnictw nie otrzymało mandatu. Zjednoczonej partji żydowskiej, (złożonej z stronnictwa sjonistycznego i wszystkich innych ugrupowań żydowskich) brakowało zaledwie kilkaset głosów do uzyskania mandatu. Wskutek stanowiska Agudy, która w okręgu tym wystawiła odrębnego kandydata. Żydzi nie otrzymali żadnego mandatu, przez co też uniemożliwione zostało otrzymanie dalszych trzech mandatów z drugiego skrutynjum. Wynik ten należy przypisać zdradliwej taktyce Agudy, która nie chciała połączyć się ze stronnictwami żydowskimi, by wystawić jednolitą listę wyborczą, lecz na Rusi przykarpackiej wystawiła odrębnego kandydata, a w innych okręgach wyborczych poleciła swym stronnikom głosować na kandydatów węgierskich, czeskich lub niemieckich. Wskutek tego zjednoczona partja żydowska nie otrzymała w Czechosołwacji w żadnym okręgu wyborczym mandatu, mimo iż skupiła 99.520 głosów.

Należy zaznaczyć, że wybory obecne wykazują niezwykły wzrost głosów na rzecz partji żydowskiej, na której czele stoją m. in. przywódcy sjonistyczni w Czechosłowacji.

Pierwsze kroki nowego władcy Persji

W czasie, kiedy mocarstwa europejskie prowadzą zawiłą grę dyplomatyczną o wpływy na Bliskim i Dalekim Wschodzie, odbywa się równocześnie proces emancypacji państw azjatyckich z pod dominacji białych. Wszystkie prawie walki, których widownią są Chiny, Indje, czy Persja płyną w gruncie rzeczy z wrogiego frontu, jaki zajmują wobec Europejczyków poszczególne odłamy danego azjatyckiego społeczeństwa. Dziś trzeba się pogodzić z myślą, że nacjonalizm wśród ludów Wschodu jest już w obecnej chwili potężną dźwignią, którą wkrótce może przeobrazić stosunki poli-



Riza Khan-Pahlavi.

tyczne w orjentalnych krajach, eliminując z nich wpływy mocarstw, a równocześnie przyswajając sobie zdobycze cywilizacyjne białych.

Jest rzeczą uderzającą, że grupy postępowe, dążące do uodpornienia swych krajów na wpływy polityczne białych, chwytają się nie tylko tych samych, co biali środków, celem obrony, lecz także przyswajają sobie ich urządzenia socjalne. Ostatni przewrót, który dokonał się w Teheranie jest również wynikiem nacjonalistycznych tendencyj politycznych, które mają sprowadzić wzrost potęgi państwowej Persji drogą przekształcenia jej ustroju na monarchję konstytucyjną. Nowy władca Persji Riza Khan, obecnie noszący tradycyjne imię Pahlawi, przybrał tytuł króla i zamierza koronować się w najbliższym czasie. Jednym z pierwszych czynów nowego władcy było powołanie do życia specjalnej komisji prawników, która ma opracować ordynację wyborczą do parlamentu. Nowa ordynacja ma być oparta na zasadach demokratycznych, dopuszczając do urny wyborczej wszystkie warstwy ludności. Parlament ma się składać z 300 członków, a głównem jego zadaniem będzie narazie przeprowadzenie pewnych zmian w prawie publicznem perskiem, zdetronizowanie dawnego szacha i uznanie króla Pahlavi'ego. Mianowany przez nowego władcę pierwszy minister Joka el Mok zabrał się narazie energicznie do tępienia domów gry, wydając dekret nakazujący ich zamknięcie; równocześnie mocą rozporządzenia króla zawieszono koncesje spirytusowe, co jest uważane powszechnie za pierwszą oznakę zamierzonego przez nowy rząd wprowadzenia prohibicji alkoholowej. Przed kilku dniami król wypowiedział wielką mowę tronową, w której obiecał przywrócić porządek w kraju.

PAUL ROSENHAYN.

Osobliwe odwiedziny

— Panie doktorze, był tutaj jakiś pan, który chciał się koniecznie z panem doktorem widzieć — powiedziała mi służąca, gdy przyszedłem do domu.

— Czy on długo czekał? zapytałem.

— Nie. Nie miał czasu.

— Czy powiedział, czego sobie życzy.

— Zostawił kartkę, która leży na biurku pana doktora. Powiedział, jakoby sprawa była pilna.

Poszedłem do mego gabinetu i zapaliłem światło.

Tak! Na biurku leżał arkusz listowego papieru. Na tem papierze były wypisane następujące słowa:

„Wielce szanowny panie, muszę kołysać mego brata, gdyż on sypia jeszcze w kołysce.

Piasek i małe kamyczki zwiemy żwirem.

Żołnierze strzelają: pif paf, puf!"

Kiwałem głową i przetarłem oczy. Kim mógł być ten osobliwy człowiek, który odwiedził mię w ważnej sprawie i zostawił mi tak zajmujące wyjaśnienie, że musi swego brata kołysać? i że piasek i małe kamienie zwią się żwirem.

Nacisnąłem dzwonek.

— Augustyno, — zapytałem, gdy weszła — ten pan, który tutaj był zostawił mi kilka wiadomości, które mi się dziwnemi wydają. Jakie wrażenie zrobił ten gość?

Uśmiechnęła się z uznaniem.

— Był to bardzo przystojny mężczyzna, — powiedziała.

— Augustyno, — mówiłem dalej — Augustyna widziała, że ten pan zostawił mi napisaną kartkę. Czy on ją przyniósł ze sobą i dał ją wówczas, gdy się dowiedział, że mnie w domu niema?

Skinęła żywo głową.

— Nie on ją tutaj napisał.

— Jakto, tutaj napisał? zapytałem zdumiony. Te zdania są przecież napisane na maszynie. A ja w mojem mieszkaniu nie mam podobnego aparatu — —

— To zupełnie zbyteczne, odpowiedziała. Augustyna z namysłem, — ten pan ma przy sobie maszynę.

— Augustyno, — powiedziałem poważnie, — czy to prawda?

Czy doprawdy są ludzie, którzy z maszyną pod pachą składają wizyty, aby pozostawić potem ludziom wiadomości, że piasek i małe kamienie zwie się żwirem?

Wzruszyła ramionami. Może ten pan ma manję pisania?

Potaknąłem głową.

— W porządku, Augustyna może odejść.

Tej nocy nie zmrużyłem oka.

Przed oczami stał mi ciągle obraz człowieka, odwiedzającego mieszkania ludzkie i wystawiającego na maszynie zagadkowe tajemnicze wiadomości.

Następnego ranka otrzymałem list.

Treść była następująca:

Wlazł kotek na płotek.

Moja matka jest córką mojej babki,

Błogosławionym niech będzie Bóg na wysokości, pokój i zadowolenie ludziom na ziemi. Z poważaniem

Wczorajszy gość.

Teraz byłem przekonany, nadawca tego listu postradał zmysły.

Zdanie końcowe zwłaszcza wskazywało wyraźnie na to, że owe pomieszanie umysłu jest na tle religijnem.

Wreszcie, który normalny człowiek zawiadomi mię, że „wlazł kotek na płotek?" i zakończy tę tyradę słowami: „błogosławionym niech będzie Bóg na wysokości?"

A więc zobaczymy. Czekałem niecierpliwie, bo o czwartej miał znowu przyjść do mnie.

I przyszedł o czwartej.

Spokojny, ładny, przystojny młody człowiek. I doprawdy pod pachą miał maszynę do pisania.

Zanim jeszcze przemówiłem, on mię wyprzedził.

— Panie, zaczął z ugrzecznionym uśmiechem — pozwoliłem sobie napisać do pana kilka słów,

— To prawda — odpowiedziałem — to było bardzo uprzejmie z pańskiej strony. Czy mogę zapytać, jaki był cel — —

Schylił się, ruszając coś przy zamku, który zamykał pokrywę maszyny.

Zapoznawszy pana w ten sposób i pięknem pismem maszyny do pisania naszej firmy „Diana", pozwalam sobie poprosić pana, aby zechciał osobiście ją wypróbować, a przekona się pan wówczas, że taka maszyna za 250 marek, jest jak darowana. —

Bastjony Palestyny

I.

Alarmujące wieści o powstaniu w Syrji, o pochodzie dzikich band druzyjskich na miasta i o straszliwych represjach Sarraila, który zasypał Damaszek gradem szrapneli i granatów — budzą zrozumiały niepokój w sercu każdego Żyda, troszczącego się o całość żydowskiego osiedla w Palestynie — tej jedynej smugi jasnej na ponurem tle naszego bytu. Toć z Damaszku do Hajfy tak blisko, jak z Łodzi do Warszawy. Ogień można łatwo przenieść na żagwiach, oświetlających drogę konnej zgraji rebellantów. Czy nic nie grozi kwitnącym ogrodom żydowskim nad srebrnem jeziorem Tyberjadzkiem, czy nie posypią się kule na głowy chaluców, budujących w Hajfie u stóp Karmelu nowe domy i kolonje, czy tanki wojny nie przetoczą się po polach Emeku, czy nie strzaskane zostaną szklane ściany elektrowni Rutenberga, czy na szańcach Ejn Charod i Tel-Josef nie trzeba będzie znów ustawić karabinów maszynowych, czy z za sił nych krawędzi górskich Harmonu i Hauranu nie wypłynie czarne mrowie szczepów rozbójniczych, których dzicy synowie, o twarzach zwęglonych wichrem i słońcem pustyni zakradają się do kraju, błądzą po ulicach Jerozolimy i Jaffy, rzucając zawistne, jadowite spojrzenia na nasze winnice, bazary i fabryki?

Czy moliwe jest, aby dzieło, które pochłonęło tyle potu, krwi i złota ofiarnego — miało ulec zniszczeniu przez pożar, szalejący w Syrji — tuż za ścianą cienką granicy terytorjum mandatowego?

Wieści nadchodzące z Palestyny brzmią uspakajająco. Młode życie rozwija się wspaniale śród huku młotów i kilofów, śród zgrzytu lemieszy, krających pulchną glebę. Ludność silniej, niż kiedykolwiek napawa się błogiem poczuciem bezpieczeństwa.

Dwa kraje mandatowe, Syrja i Palestyna, w odmiennych już żyją warunkach. W Syrji — pod mandatem francuskim — miecz połyskuje w ogniu. W Palestynie narazie cicho, pogodnie — jak.. w duszy Anglika.

II.

Dziś nie ulega już wątpliwości: Anglja wespół z Żydami uczyniła z Palestyny najbardziej kulturalny ośrodek w Azji Mniejszej — metropolję cywilizacji na Bliskim Wschodzie. Lecz nie na garnizonie, ani na genjuszu militarnym Plumera oparte jest bezpieczeństwo Palestyny. Jedyną obronną siłę kraju stanowią kolonje żydowskie.

Każde dziecko wie w Palestynie, że Żydzi nie ustąpią ani jednej piędzi swych osiedli bez walki. Każda kolonja — to reduta, mała forteca, która nie podda się. Sto czterdzieści tysięcy Żydów, materjał ludzki doborowy, zahartowany w pracy, kulturalny — to nie szczypta piasku, którą rozdepce kopytem koń dzikiego beduina.

Wypadki syryjskie nie mogą powtórzyć się w Palestynie. Powstanie, czy inwazja musiałyby tam przybrać zupełnie inny charakter. Byłaby to walka w sieci — w stalowej sieci osiedli żydowskich.

Osiedla ludzkie, warsztaty pracy pokojowej, wyposażone w dorobek cywilizacji, ośrodki produkcji, gromady dążące do rozwoju w atmosferze wolności — oto kordon, który tak łatwo nie przepuści burzycieli spokoju. Czy tego nie przewidywał dalekowzroczny lord Balfour?

Po zwiedzeniu Wystawy Bliskiego Wschodu p. Plumer udał się na objazd kolonij żydowskich. Jeśli był w Ejn Charod, — to musiał tam na wzgórzu widzieć szaniec, za które go osłoną chalucowie oczyszczali grunt z kamieni, leżących tam od setek lat, orali ziemię i sadzili drzewa eukaliptusowe. Ogniska pracy żydowskiej w Palestynie, to bastjony zasługujące już na zaufanie. Takich bastjonów nie zastąpią żadne zarządzenia militarne.

„Skoro istotnie utworzy się wielką koalicję od Głąbińskiego (endecja) do Barlickiego (P. P. S.), wiemy z góry, że wpływ endecji w niej będzie bardzo znaczny i w sprawach żydowskich rozstrzygający. Endecja jest jedyną partją, posiadającą konkretny program wobec Żydów program ucisku i wypierania Żydów. Wśród innych stronnictw polskich niema żadnego, któreby się przeciwstawiło temu programowi. Do tego brak w zupełności i woli i odwagi.

I powstanie tego rodzaju sytuacja (scil. w razie wstąpienia Żydów do rządu), że Żydzi będą narażeni na ciągłe walki z endecją, w których nikt im nie pomoże i w których Żydzi będą zawsze przegrywali".

Wstąpienie Żydów do gabinetu byłoby, zdaniem dra Gottlieba, wówczas możliwe, gdyby stronnictwa polskie okazały przynajmniej w części wolę realizacji elementarnych postulatów żydostwa polskiego. Za takie zaś uważa autor warunki popierania nowego rządu, wystawione przez posłów i senatorów z b. Kongresówki, a obejmujące uwzględnienie ekonomicznych i kulturalnych potrzeb ludności żydowskiej, wprowadzenie w życie noweli o odpoczynku niedzielnym, wycofanie projektu w sprawie cechów rzemieślniczych zniesienie rozporządzenia o koncesjach i wstrzymanie stosowania normy procentowej na uniwersytetach.

Gdyby rząd „wielkiej koalicji" te postulaty uwzględnił, wówczas możnaby zastanawiać się nad udziałem Żydów w rządzie.

Z prasy żydowskiej

Dziwna w naszych stosunkach jednomyślność zapanowała wśród przedstawicieli poszczególnych kierunków w łonie „Koła Żydowskiego" odnośnie do propozycji wstąpienia reprezentantów żydowskich do nowego rządu koalicyjnego dra Al. Skrzyńskiego. W kwestji tej zabierają głos w prasie żydowskiej pos. Rozmarin, pos. Hartglas i dr. Gottlieb. Oczywiście różne są motywy, dla których sprzeciwiają się oni udziałowi Żydów w rządzie, ale w rezultacie zajmują negatywne stanowisko wobec tej propozycji.

Pos. Rozmarin wysuwa w „Momencie" następujące argumenty:

„Jest jeszcze zawcześnie dla społeczeństwa polskiego i dla społeczeństwa żydowskiego, aby zaangażowanie się Żydów w rządach poszło aż tak daleko. Trudno wierzyć, by udział Żydów w rządzie mógł być odpowiednio oceniony wśród szerokich kół społeczeństwa polskiego.

Walka partyjna, intrygi przechodzące wszelką miarę, wszystko to uniemożliwiłoby żydowskiemu członkowi rządu wszelką pracę, a antysemityzm dokonałby reszty.

Dr. Gottlieb pisze w „Hajncie":

DROBNE WIADOMOŚCI ŻYDOWSKIE.

„JEWSEKCJA" SKARŻY SIĘ NA „TOLERANCJĘ" WŁADZ SOWIECKICH WOBEC SJONISTÓW..

Organ „Jewsekcji" (żydowskiej sekcji przy partji komunistycznej) „Der Sztern" skarży się na „tolerancję", jaką okazują władze sowieckie wobec sjonistów. Sjoniści — pisze „der Sztern" — znęcają się (!) nad młodzieżą komunistyczną, zdzierają odezwy komunistyczne, agitują przeciw czerwonej armji. „Der Sztern" kończy słowami: „Trzeba pokazać sjonistom żelazną dłoń dyktatury proletarjatu".

Jak z tego widać, komuniści żydowscy nie przebierają w środkach w walce ze sjonizmem w Rosji.

ŻYDZI ANGIELSCY OFIARUJĄ 30,000 F. SZT. NA RZECZ Z. F. N. Po przemówieniu Usyszkina na konferencji Funduszu Narodowego w Liverpoolu zobowiązała się konferencja zebrać w przeciągu br. sumę 30.000 funtów.

ŻYD. TOWARZYSTWO „ORT" (dla popierania rękodzieła i przemysłu) uzyskało w Rumunji na mocy uchwały rządowej komisji rzeczoznawców na wzorowej wystawie najwyższy stopień odznaczenia cztery złote medale.

Ludwik Solski
W dzień jubileuszu

„Dzisiaj „Teatr im. J. Słowackiego" obchodzi wielkie święto, bo gości u siebie Ludwika Solskiego. Po Warszawie Kraków święci jubileusz Solskiego. Słusznie się naszej scenie ten uroczysty należy zaszczyt, a może jeszcze przed Warszawą miała prawo do obchodu jubileuszu Ludwika Solskiego. Wszak tu stawiał Solski pierwsze swe kroki, tu dojrzał jego wspaniały talent tu zabłysnął jako genialny aktor i reżyser.

Mówiono o Balzaku, że stworzył kilka tysięcy postaci, że wyczarował całe miasto, żyjące wprawdzie tylko w duszach swych czytelników, a nie na globie ziemskim, ale żywsze i napewno bardziej nieśmiertelne niż zwykłe miasta z kamienia i cegły zbudowane. Solski stworzył kilkaset kreacji, które żyją w pamięci współczesnego nam pokolenia i przejdą do przyszłości opowiadając przyszłym pokoleniom, że był kiedyś aktor o niebywałej wprost skali zainteresowania, o zdolności wcielania się w najróżnorodniejsze postacie. Bo my widzieliśmy Solskiego jako Chudogębę (Wiele hałasu o nic), jako Horsztyńskiego, jako Skąpca, jako Fryderyka Wielkiego, jako Dymitra Samozwańca jako Judasza, jako ptasznika z „Mieszczan", jako „Wiarusa" z „Warszawianki" — któż zresztą zdoła wyliczyć wszystkie kreacje Solskiego?

I mimowoli nasuwa się porównanie między dolą aktora a losem pisarza lub rzeźbiarza. Bo to, co się powszechnie mówi, że poeta pisze wyłącznie dla siebie, by dać wyraz wewnętrznym swym burzom, okazuje się w obliczu prawdy wierutnem kłamstwem. Poeta chce, by słowo jego docierało do najdalszych zakątków malarz, by jego obrazy tysiączne oglądały tłumy, a aktor, by huragan oklasków towarzyszył jego kreacjom.

Wielki aktor ma coprawda te oklaski, chodzi za życia w cieniu sławy, jest często gęsto znacznie popularniejszy od wielkiego poety. Zwykły snobizm publiczności nakazuje płci zwłaszcza piękniejszej i dlatego słabszej ścigać swych ukochanych aktorów głośną wrzawą, a każdy z tych wielkich aktorów mógłby nam niejedną komiczną opowiedzieć przygodę z tej dziedziny. A jednak aktor znajduje się w o wiele gorszem położeniu niż poeta lub malarz. Podczas gdy poeta może swe wizje ująć w formę wiecznie trwałego słowa, rzeźbiarz zaklął w chłód marmuru, aktor ma do dyspozycji tylko gest. mimikę i dźwięk, a więc ulotne smugi dymu, rozpędzane zbyt prędko wiatrem zapomnienia.

Gdyby można było utrwalić kreacje wielkich aktorów, owych komedjantów z Bożej łaski gdyby można przekuć w formę wieczystą ów „furor dramaticus", mielibyśmy dzieła wielkiej nieśmiertelnej sztuki. A teraz błąkają się już tylko zapomniane echa wielkiej gry Modrzejewskiej, przyjmuje się z pewnem zakłopotaniem, niejako na wiarę, słowa gorącego entuzjazmu starszej generacji, wspominającej Kainza lub Sonnenthala.

Ale pocóż psuć melancholją uroczysty nastrój jubileuszowy? Wszak Solski żyje między nami, tworzy wciąż nowe kreacje, jest wiecznie młody i tą swoją błogosławioną młodością urąga czasowi. A w każdą swoją kreację wkłada niezwykłą czujność, wrażliwą na najlżejsze drgnienie duszy intuicję twórczą i olbrzymią wprost pracę. Intuicja i praca — oto w tych dwóch skromnych słóweczkach zawartą jest tajemnica tego czarodzieja. Wnika w całość we wszystkie szczeliny odtwarzanej postaci, a następnie opracowuje z zadziwiającą sumiennością z troskliwością o każdy szczegół, o każdy ruch zewnętrzne formy scenicznej ekspresji. Nie ma może drugiego aktora w Polsce, któryby tyle pracy, drobiazgowej, mozącej, żmudnej pracy wkładał w swe role. Nie wierzcie aktorom, którzy improwizują, względnie blagują o swej improwizacji, poruszają się bowiem po linji najmniejszego oporu i wpadają bardzo często w manierę, stają się sztywnymi rutynistami. Rutyna i szablon oto dwa śmiertelne grzechy aktora, zapominającego bardzo łatwo o obowiązku twórczej inwencji, o pozytywnym nakazie ciągłego odradzania się jego wyobraźni, o wieczystem prawie przemiany. Mówi się, że Solski jest z aktorów największym transformistą, ależ przypatrzcie się każdej jego kreacji, a uderzy was solidna, wycyzelowana wprost faktura. W każdej dziedzinie twórczości panoszy się blaga i walczy z rzetelną, sumienną pracowitą twórczością. Solski jest największym wrogiem blagi i olbrzymi swój talent pełen przedziwnej impulsywności wprzągł w jarzmo surowej ascezy

PRZEGLĄD GOSPODARCZY.

Wobec groźby nowej zwyżki cen cukru

Cukrownicy w Polsce utworzyli swego czasu kartel, którego finansowaniem zajął się na terenie zachodniej Polski Bank Cukrownictwa z siedzibą w Poznaniu, a w b. Kongresówce Bank Angielsko-Polski w Warszawie.

Jak wiadomo eksport cukru w Polsce wynosi więcej aniżeli połowę całej produkcji, a ponieważ ceny na targu londyńskim, dokąd gros polskiego wywozu jest skierowane, w przeciwstawieństwie do spadku we wrześniu i październiku ponownie poszły w górę i utrzymuje się tam tendencja zwyżkowa wobec tego odpada główny argument przemysłu cukrowniczego dla podniesienia cen wewnątrz kraju.

Wywóz cukru z Polski wynosił w pierwszych 3 kwartałach br. 48.100 ton nierafinowanego wobec 43.800 ton w tym samym czasie zeszłego roku, 40,700 ton cukru krystalicznego (w roku 1924 28,100 ton) rafinady 9,700 ton wobec 48 700 ton w roku ubiegłym, nadto 1600 ton bliżej nieokreślonego gatunku (w 1924 roku 16,100 ton).

Skutkiem złej jakości polskiego cukru, zwłaszcza rafinad wywóz cukru w obecnym roku spadł w stosunku do ubiegłego nie tylko co do ilości ton jak powyższe zestawienie wskazuje, ale także pod względem wartości, która się następująco przedstawia: Wartość wywozu w pierwszych 9 miesiącach br. wynosi 46,9 milj. złotych, podczas gdy w tym samym czasie ubiegłego roku wywieziono z Polski cukru w wartości 99 milj. zł. Spadek cen w Londynie datuje się od 15 września. Jeszcze 15 września cena 50 kg. cukru polskiego (fob Gdańsk) w Londynie wynosiła 15,3 szylinga, a 22 października osiągano już tylko 14,9 i 26 października zaledwie 13,5 szylinga. Z tym dniem polski cukier w Londynie stał się tańszym od japońskiego (15,15 sz.) i czeskiego (14.9 sz.) a do końca października cena jego spadła poniżej 10 szylingów. Od tego czasu jednak cukier polski zyskiwał na cenie, która w dniu 2 listopada powiększyła się o 3 szylingi a 9 listopada cena 50 kg. cukru polskiej prowenjencji wynosiła w Londynie 13.30 sz. nie osiągnęła ona wprawdzie dotychczas wysokich notowań z przed kilku miesięcy.

Tak więc cena cukru polskiego uległa w ostatnich 2 miesiącach silnej zniżce i przysporzyła polskim cukrownikom poważne i bolesne straty. Chcąc sobie te straty w jakiś sposób powetować, cukrownie chwyciły się dla siebie łatwej, ale dla ludności w skutkach dotkliwej metody. Tworząc w Polsce kartel mogą na rynku wewnętrznym ceny dyktować, z którego to przywileju niestety nadmierny robią użytek. Zwyżka cukru w Polsce wynosi w tym roku około 15 proc. i wiadomość, jakoby nasz cukier w Londynie dostać było można w cenie 33 groszy za kg. w tym samym czasie, kiedy u nas kg. kosztował przeciętnie 90 groszy, nie wymaga bliższego scharakteryzowania. Te cyfry wymownie świadczą do jakiego absurdu doprowadziła nasza dotychczasowa polityka handlowa, a naszym panom kartelowcom zalecić należy, by wyrabiali lepszy produkt, zyskując sobie w ten sposób łatwiejszy i większy zbyt zagranicą, niż uciekać się do lichwy żywnościowej we własnym kraju.

Tymczasem polski przemysł cukrowniczy dąży do dalszej zwyżki cen wewnątrz kraju mimo tego, że cukier stanowi i tak już najdroższy artykuł spożywczy i w stosunku do innych krajów jest u nas w cenie najbardziej wygórowany. I tak cena 1 kg. wedle najnowszych statystyk w Warszawie wynosi obecnie zł. 1 24, w Berlinie 1,11, w Londynie 0,93, w Pradze 0,88, w Wiedniu 0.69.

Te cyfry mniej więcej odźwierciedlają nasze stosunki drożyźniane i nie można się wobec tego dziwić, że one podwyższają w Polsce koszta produkcji, czyniąc przemysł nasz niezdolnym do konkurencji zagranicą.

Spodziewamy się zatem, że następny rząd bez względu na to, jakim on będzie, potrafi okazać silniejszą a zarazem szczęśliwszą rękę, by wreszcie kres położyć takim wobec społeczeństwa nieuczciwym machinacjom naszych dostawców. B. N.

PRZEMYSŁ

KAPITAŁ AMERYKAŃSKI NA POLSKIM GÓRNYM ŚLĄSKU. Spółka akcyjna Spadkobiercy Gieschego, będąca jednym z ważniejszych koncernów w górnośląskim przemyśle cynkowym prowadzi rokowania z amerykańską grupą Harrimana w sprawie pozyskania kredytu amerykańskiego. Amerykanie mieli dostarczyć rzeczonemu koncernowi do dyspozycji sumę 20 milj. dolarów za co Harriman otrzymałby połowę udziałów Spółki Giesche na polskim Górnym Śląsku. Jako warunek udzielenia tych kredytów koncern Harrimana wysunął zaniechanie budowy przez górnośląską firmę nowotworzących się zakładów „Kopalnia ołowiu Szarlej“. Chodzi tu przedewszystkiem o wyzyskanie przez Harrimana znaczenia, jakie posiadają fabryki Gieschego dla przemysłu cynkowego w Polsce i poddanie tego przemysłu wpływom amerykańskim. Dojście tej umowy do skutku byłoby dla przemysłu górnośląskiego stratą niepowetowaną, gdyż polski przemysł cynkowy na Górnym Śląsku liczy przedewszystkiem w przyszłości na rozbudowę kopalń cynku i przemysłu cynkowego.

PRYWATNY RUCH BUDOWLANY W POLSCE Prywatny ruch budowlany w Polsce w miastach liczących ponad 100 tys. mieszkańców w pierwszym kwartale r. 1925 wyrażał się w cyfrach następujących: w Warszawie ogółem nowych budowli pozostających w budowie w okresie sprawozdawczym było 129, w tem 82 mieszkalne, w Łodzi odpowiednie cyfry wynosiły 72 i 48 w Poznaniu 8 i 4, we Lwowie 14 i 0, w Krakowie 13 i 11, w Wilnie 15 i 6. Budowli zakończonych, nowych w pierwszym kwartale br. było w Warszawie 174 w tem 92 mieszkalne posiadające ogółem 1436 pomieszczeń mieszkalnych. W Łodzi było budowli zakończonych 31, w tem 17 mieszkalnych, w Poznaniu odpowiednie cyfry wynosiły 22 i 5. we Lwowie 14 i 9, w Krakowie 23 i 17, w Wilnie 9 i 4.

FINANSE

WPŁYWY Z DANIN I MONOPOLI. W miesiącu październiku br. wpłynęło do Skarbu Państwa z danin publicznych i monopoli 106,9 milj. zł., w czem i na nadzwyczajny podatek majątkowy 3 milj. zł. Wpływ październikowy br. odpowiada, jeżeli brać pod uwagę wyłącznie dochody zwyczajne Skarbu Państwa, wpływom z tych źródeł w październiku r. ub., przy czem przy porównaniu otrzymuje się następujące charakterystyczne dane:

W październiku r. ub. ze zwyczajnych danin publicznych i z monopoli wpłynęło 107,7 milj. zł., w październiku zaś r. b. 103,9 milj. zł.

Największą różnicę przy porównaniu wpływów, usprawiedliwiającą ich zmniejszenie się w r. b., znajdujemy w rubryce cła. Z ceł w październiku r. ub. osiągnięto 22 milj. zł. w październiku zaś br. 15,5 milj. zł.

Pewne zmniejszenie dały podatki pośrednie, z których w październiku r. ub. wpłynęło 11,5 milj. zł., w październiku za. r. b. 8.2 milj. zł. Na zmniejszenie wpłynęło przedewszystkiem zniesienie w r. b. podatku od węgla i zmniejszenie się wpływu z akcyzy od cukru. Wpływy z opodatkowania innych towarów odpowiadają mniej więcej wpływom z r. ub.

Inne źródła podatkowe, a więc podatki bezpośrednie zwyczajne, wpływy z opłat i należytości, wreszcie zyski z monopoli wykazują w porównaniu z październikiem r. ub. zwiększenie.

STOPY DYSKONTOWE W EUROPEJSKICH BANKACH EMISYJNYCH. Ponieważ w ostatnich czasach w wielu krajach zaszły wydatne zmiany w zakresie stóp dyskontowych niektórych banków emisyjnych, przeto interesującem będzie rozpatrzyć istniejący obecnie stan rzeczy. Najniższe stopy dyskontowe w Europie obowiązują w Holandji i Zurychu 3.5 proc., dalej idzie Londyn 4 proc., Szwecja 4,5 proc., Hiszpanja, Norwegja 5 proc., Belgja, Danja 5,5 proc. Jugosławja, Rumunja, Francja 6 proc., Węgry, Litwa Kowieńska, Czechosłowacja i Włochy 7 proc., Finlandja, Łotwa 8 proc., Niemcy, W. M. Gdańsk, Portugalja i Austrja 9 proc. Najwyższą stopę dyskontową w Europie ma zatem Bank Polski w wysokości 12 proc. rocznie. Wysokość stopy dyskntowej jest wielce charakterystyczna dla stanu gospodarki państwowej.

HANDEL

WYWÓZ ZBOŻA W CIĄGU PIERWSZYCH TRZECH KWARTAŁÓW BR. Wywóz zboża w ciągu pierwszych trzech kwartałów, br. wykazał pewne zmniejszenie w ogólnej cyfrze wartości. Co się tyczy poszczególnych pozycji to nieznacznie wzrósł wywóz żyta pod względem ilościowym, a mianowicie wywieziono 98 tys. ton żyta wartości 19,8 milj. zł., wobec 93 tys. ton wartości 12,2 tys. zł. w analogicznym okresie r. 1924. Wzrastanie wartości wywiezionego żyta tłómaczy się przedewszystkiem wzrostem cen na rynku światowym w związku z ogólnym nieurodzajem w roku ubiegłym. Znaczny wzrost wykazał w okresie sprawozdawczym wywóz pszenicy, a mianowicie: eksportowano 24,7 tys. ton wartości 7 milj. zł., wobec 71 ton wartości 16 tys. zł. w ciągu trzech pierwszych kwartałów r. 1924. Znaczny spadek wykazał wywóz jęczmienia, który można zilustrować cyfrą wartości 7 milj. zł. w r. b. wobec 21 milj. zł. w roku ubiegłym. Wywóz owsa utrzymał się przeciętnie na tym samym poziomie.

---

pracy. Dlatego opanował repertuar teatru Szekspira. Moliera, Fredry, Wyspiańskiego, dlatego jest Solski wielkim wychowawcą młodego pokolenia aktorów.

Dla Krakowa, tego kulturalnego wychowanego w wielkiej czci dla prawdziwej twórczości Krakowa jubileusz Solskiego jest uroczystem świętem. Niechże więc i mnie wolno będzie złożyć hołd Ludwikowi Solskiemu. W bankiecie ku Twej czci urządzonym udziału nie wezmę, ani też jako Żyda nie zaproszono mnie do komitetu obchodowego, dlatego chciałbym Ci, mistrzu tą drogą przesłać słowa gorącej entuzjastycznej podzięki za niezapomniane chwile rozkoszy, które Tobie zawdzięczam. **Dr. M. Kanfer.**

Gościnne występy Karola Adwentowicza

„Ojciec“ Strindberga jeszcze teraz wzrusza głęboko, chociaż hasło walki płci, mocno przebrzmiało, chociaż rozżarzona do czerwoności nienawiść, która była źródłem twórczości tego namiętnego mizogyna, nieco spłowiała. Wyczuwamy bowiem tę namiętność, bierze nas w niewolę bolesne przeżycie autora. Zwycięża prawda, chociaż mocno subjektywna i w wysokim stopniu niesprawiedliwa, a żywem pozostanie dzieło, z męki serdecznej zrodzone. Ale życie swe zawdzięczać może ten utwór tylko aktorom. Adwentowicz jest niejako stworzonym do tej roli. Jego burzliwa, porywająca pasja, predyspnuje go do tej roli, wymagającej olbrzymiej dynamiki, dyszącej patosem, uginającej się pod ciężarem niezawinionej winy. Adwentowicz osiąga maksimum ekspresji wewnętrzną prawdą swej koncepcji. Unika taniej teatralności, nie goni za efektami, jest przeraźliwie naturalny. Jeśli można użyć tego banalnego twierdzenia, że aktor nie gra, tylko jest tą osobą, którą ma na scenie odtworzyć, to da się to zastosować w pełnem znaczeniu do Adwentowicza.

Partnerką jego była p. Jasińska, która w rolę swą włożyła dużo szczerych akcentów, porywającą siłę i nieprzeciętną technikę. Z ról epizodycznych należy jeszcze wyszczególnić p. Olską, jako dobrą piastunkę i p. Berskiego, który z umiarem zagrał rolę doktora.

Publiczność gorąco oklaskiwała wykonawców i po każdym akcie kilkakrotnie wywoływała Adwentowicza. **M. K.**

Z sali koncertowej

I. Koncert Towarzystwa Muzycznego.

Powoli wraca Towarzystwo Muzyczne w Krakowie do dawnej swej tradycji muzycznej, jako instytucja, mająca poza utrzymaniem Konserwatorjum jeszcze wiele innych celów, które przy poparciu szerokich kół publiczności zawsze urzeczywistniało. Wystarczy tylko wspomnieć o wielkich zespołach orkiestry i chóru, o imprezie koncertowej itp. Pierwszym krokiem do reorganizacji było obsadzenie długo wakującej posady Dyrektora artystycznego p. Walewskim, który na to stanowisko dobrze się nadaje i rokuje swą długoletnią działalnością nadzieję korzystnego wyniku zorganizowania i utrzymania na wysokim poziomie dobrego chóru.

Pierwszy koncert (rzeczywiście popularny) wstęp jednolity po 1 zł. dla członków 50 gr.) przedstawiał rzadko spotykany obecnie widok natłoczonej sali Konserwatorjum. Na program złożyły się występy chóru, śpiewu solowego i fortepjanu o niejednolitym jeszcze doborze; chór mieszany (w którym widać wielu znanych solistów) wykazał się bardzo dźwięcznym materjałem głosowym, pewnem i wyszkolonem zešpiewaniem o czystej intonacji a to samo powinno już stanowić zachętę do dalszej intenzywnej pracy i ochoczego popierania celów Towarzystwa, któremu życzymy dużo powodzenia. **Dr. Henryk Apte.**

Z SALI SĄDOWEJ.

Adwokat skazany za usiłowane zabójstwo na rok twierdzy

Głośna sprawa Dra Hofmokl-Ostrowskiego.

W numerze wczorajszym donieśliśmy o rozpoczęciu się w Warszawie procesu przeciw znanemu obrońcy i autorowi licznych prac z zakresu kryminalistyki, Drowi Zygmuntowi Hofmokl- Ostrowskiemu oskarżonemu o zabójstwo, jakie usiłował popełnić na osobie por. Jędruszczaka.

Tło sprawy przedstawia się pokrótce następująco: Dr. Hofmokl- Ostrowski bronił przed sądem karnym w Warszawie klientów posądzonych o szpiegostwo. Por. Jędruszczak występował w tej sprawie jako świadek. Otóż adw. Hofmokl- Ostrowski miał na rozprawie odezwać się o por. Jędruszczaku, że całe jego postępowanie w tej sprawie zakrawa na p r o w o k a c j ę.

Kiedy adw. Hofmokl następnego dnia opuszczał podczas przerwy obiadowej gmach sądowy, por. Jędruszczak zaszedł mu drogę na dziedzińcu w towarzystwie czterech innych oficerów i spoliczkował go. Zniewadze towarzyszył szyderczy śmiech napastnika.

W najwyższym afekcie oddał następnego dnia Dr. Hofmokl do Jędruszczaka w gmachu sądowym sześć strzałów, które jednak wszystkie chybiły.

Pod odczytaniu aktu oskarżenia przewodniczący zadaje oskarżonemu pytanie:

— Czy przyznaje się podsądny do tego, że działał w zamiarze pozbawienia życia por. Jędruszczaka i w tym celu strzelił 6-krotnie na sali sądowej?

— Tak jest, chciałem zabić — odpowiada oskarżony. — Jeżeli wysoki sąd pozwoli, opowiem, jak właściwie sprawa się przedstawia.

— Niech mi wolno będzie — rozpoczyna adw. Hofmokl- Ostrowski swe wyjaśnienie — trochę sięgnąć wstecz i jakkolwiek nie jest to wdzięczną rolą podsądnego mówić o sobie, przy sposobności odsłonię nieco przeszłość moją, która dla wszystkich tutaj była tajemnicą. Nieraz podejrzliwie patrzono na mnie. Czytałem w oczach patrzących na mnie znak zapytania.

Teraz stojąc przed sędziami moimi, tylko do nich mówię i chcę by mnie zrozumieli. Niech mi sąd wierzy...

Ojciec mój był sędzią Sądu Najwyższego. Odebrałem wychowanie rdzennie polskie i wyjaśniam to nie bez przyczyny, ale do tego przejdę później.

Było nas 3-ch braci wszyscy ukończeni prawnicy, życzeniem ojca naszego było, abyśmy otrzymali katedry na uniwersytecie.

Po ukończeniu uniwersytetu we Lwowie, wyjechałem do Wiednia i po roku napisałem książkę filozoficzną o podporządkowaniu społeczeństwa.

Mając 23 lata pełniłem obowiązki sędziego śledczego. Wydział prawny Uniwersytetu Krakowskiego powziął uchwałę wysłania mnie na dalsze studja zagranicę.

W roku 1914 wzięto mnie do wojska i przebyłem kampanję austrjacką do 1918 roku. Po zajęciu Lwowa przez Ukraińców, przekradłem się z synem do oddziałów polskich, gdzie przydzielono mnie do artylerji konnej.

Wyszedłem w randze majora i, za radą jednego z przyjaciół, przybyłem do Warszawy. Do rady adwokackiej przyjąć mnie nie chciano, przyjąłem wobec tego stanowisko starszego rejenta Min. Pracy i Opieki Społecznej. Potem przygotowywałem referaty w Min. Spraw Wewn. z tem ocywiście zastrzeżeniem że godności urzędowej tam nie przyjmuję.

Oto trochę szczegółów o człowieku, który sześć lat błąkał się tu w sądzie.

Szykanowano mnie, gdym chciał praktykować to przyjmowano mnie za obcego. Oddalono deklarację moją do Rady bez żadnej przyczyny, krzywdząc mnie moralnie w najwyższym stopniu.

Takie przejścia spotęgowały mą wrażliwość.

Kiedy ostatnio przyjąłem sprawę szpiegów. widziałem, że są to ludzie niewinni. było więc moim potwójnym obwiązkiem bronić ich.

Kiedy dostałem uderzenie w ciemię potem policzek i rozległ się śmiech szyderczy, nie byłem w stanie bez broni reagować wobec pięciu uzbrojonych oficerów. Oddaliłem się szybko, przyjmując w pierwszej chwili zajście za zasadzkę. Śmiech szyderczy napastników brzmiał mi jednak wciąż w uszach, a zniewaga była zbyt wielka...

Od tej chwili w mózgu mym powstała myśl — zabójstwa! Jedna myśl opętała mnie: „Zdobyć rewolwer i zastrzelić!"

Gdybym z miejsca miał rewolwer byłbym 3-ch zastrzelił, a przedewszystkiem tego — który się śmiał!!

Gnany parciem zabicia, byłbym nawet w stanie ukraść rewolwer.

— Rewolwer, rewolwer! Mnie chodziło o rewolwer!

Zdobyłem go wreszcie i... tu nastąpiła refleksja. Powstał w duszy mojej lęk przed przestępstwem. To była męcząca walka dwóch dusz w człowieku. Począłem zdawać sobie sprawę z tego, że gdybym zabił, byłoby to morderstwo. Do tego nie znalazłem dość odwagi, choć na wojnie widziałem rzeki krwi. Z drugiej strony czułem, że nie wytrwam, nie zniosę zniewagi. I odczułem lęk. Lęk ten błyskawicznie rósł i wzrósł do tej potęgi, że lękałem się spotkania z tym człowiekiem, by uniknąć przymusu wewnętrznego, krzyczącego: — „zabij, zabij, zabij!"...

Aby nie spotkać się z nim w kuluarach, postanowiłem poczekać, aż usuną go do pokoju dla świadków. Kiedy to nastąpiło, zająłem miejsce na ławie obrończej. Sytuacja była bez wyjścia. Czułem, że gdy zbliży się, by zeznawać na odległość 3-ch kroków, przy najmniejszem starciu strzelę — i niechybnie zabiję!

A kiedy ukazał się za filarami, ręka moja bezwiednie wsunęła się do kieszeni, dłoń machinalnie ścisnęła rewolwer.

Ostatnim wysiłkiem świadomości dałem strzały... by pozbyć się wszystkich nabojów, by pozbyć się zamiaru zabójczego, który mnie opętał.

W ten sposób wyratowałem por. Jędruszczaka od śmierci a siebie — od morderstwa.

— Działo się to na sali sądowej. Niesłusznym jest sąd, Jam tylko nie myślał, bo myśleć nie mogłem...

Przewodniczący: Czy podsądny dobrze strzela?..

Oskarżony: Dobrze!..

Na tem zakończyło się wyjaśnienie oskarżonego adwokata, poczem sąd przystąpił do badania świadków.

Po przesłuchaniu szeregu świadków zabrał głos oskarżyciel publiczny, podprokurator Walfisz. W długiem, wyczerpującem przemówieniu, trwającem blisko 2 godziny prokurator zanalizował przebieg zajścia oraz stan psychiczny oskarżonego. W konkluzji swego przemówienia zaznaczył, że nie może popierać swego oskarżenia, gdyż zarzuca się tam oskarżonemu usiłowanie zabójstwa z premedytacją, natomiast — zdaniem jego — oskarżony winien ulec karze z art. 49. oraz 458 K. K. tj. **za usiłowanie zabójstwa pod wpływem silnego wzruszenia psychicznego — afektu.**

We wtorek późną nocą zapadł wyrok, mocą którego adw. Hofmokl- Ostrowski został zasądzony za przestępstwo z art. 49 i 458 kodeksu karnego (usiłowane zabójstwo w uniesieniu, spowodowanem ciężką zniewagą) na 1 rok twierdzy.

Artykuł 19 przepisów przechodnich do kodeksu karnego zawiera przepis, że kara więzienia albo aresztu, może być zawieszona na rok do lat 5-ciu, zależnie od tego, czy sąd uzna, że wszelkie pozbawianie wolności, jest zbędne.

Jedyną konsekwencją i to najważniejszą tego wyroku jest to, iż żadnych za sobą skutków karnych nie pociąga, czyli że wyrokiem tym dał sąd wyraz swemu zapatrywaniu, że czynu adwokata dra Hofmokla nie traktuje jako hańbiący, że przeto od tej chwili żadna przeszkoda w spokojnym wykonywaniu zawodu nie istnieje.

DWIE ROZPRAWY O ZGWAŁCENIE.

Wczoraj odbyła się przed Trybunałem orzekającym w krakowskim sądzie okręgowym karnym tajna rozprawa przeciw Józefowi Hajdukowi (lat 27), wyrobnikowi z Koźnic w powiecie wielickim, oskarżonemu o zbrodnię zgwałcenia 21-letniej Anny C.. zamężnej. Nadto odpowiadał Hajduk za zranienie bagnetem Piotra Grochala, w którego towarzystwie poszkodowana szła nocną porą z wesela do domu w Lednicy Górnej. Po przeprowadzonej rozprawie Trybunał zasądził Hajduka za oba czyny na 1 rok ciężkiego więzienia z obostrzeniami.

Przewodniczył sso. Dr Lizak, wotowali sso. Dr Wątor i sso. Buratowski, oskarżał prok. Łaba, bronił Dr Ćwiertura.

Przed tymsamym Trybunałem zasądzony został 16-letni Józef K., parobczak wiejski za shańbienie 9-letniej dziewczyny na 6 miesięcy więzienia.

Ze sportu

POSIEDZENIE KOMITETU OLIMPIJSKIEGO uchwaliło zwołać kongres wszystkich związków sportowych na dzień 26 maja 1926 r. do Lizbony, celem definitywnego ustalenia programu przyszłej olimpjady. W sprawie dopuszczenia Niemiec do udziału w Olimjadzie nie dopuścił przewodniczący hr. Baillet-Latour wogóle do dyskusji, jedynie wyjaśnił, że wobec przyjęcia Niemiec do międzynarodowego komitetu olimpijskiego, udział ich w olimpjadzie jest zupełnie zrozumiały.

SLAWIK, znany sędzia francuski, skompromitował się nieudolnem prowadzeniem zawodów Włochy—Węgry które przez nieodpowiednie wkraczanie jego stały się tylko nieustannym łańcuchem awantur.

STAN MISTRZOSTW ANGLJI wyjaśnia się. Sunderland prowadzi w I. lidze 22 punktami przed Arsenałem, który ma 19 punktów, lecz też o jedną grę mniej, podobnie jak i Tottenham Hotspurs. W drugiej lidze prowadzi Chelsea też 22 punktami, przed Middlesborough, który ma tęsamą ilość punktów, lecz o dwie gry więcej, w trzeciej lidze stoi na pierwszem miejscu St. Mirren 23 punktami.

KOREIN, znakomity bramkarz praskiego DFC. gra obecnie w Urugwaju, w drużynie Club National de Montevideo.

Dr MAURO, który był obecny na zawodach Polska—Szwecja w Krakowie, asystował również austrjackiej ekspedycji w Bernie w czasie zawodów ze Szwajcarją.

II. OLIMPJADA KOBIECA odbędzie się w r. 1926 w Brukseli. I. Olimpjada kobieca odbyła się w r. 1922 w Paryżu gdzie pierwsze miejsce zajęła Anglja 50 punktami, drugie Ameryka 31, a trzecie Francja 29.

AUSTRJA pobiła Szwajcarów 2—1, w zawodach hokeyjowych.

JUGOSŁOWIANIE, którzy pokonali team południowych Włoch 3:0, ulegli reprezentacji Rzymu 7:3 (0:3).

ZE ŚWIATA.

Z robotnika generałem

Na opróżnione po zmarłym Frunzem stanowisko Komisarza Ludowego dla spraw wojskowych został, jak wiadomo, powołany p. Woroszilow.

Karjerę swoją rozpoczął on od zwykłego robotnika. W roku 1905 brał czynny udział w rewolucji przeciwko rządom carskim. Skazany na zesłanie, w roku 1917 wrócił do ojczyzny i odtąd występuje, jako jeden z najbardziej zagorzałych zwolenników komunizmu.

Niebawem organizuje tzw. czerwoną konnicę, obejmując sam dowództwo nad nią.

Podczas powstania w Kronsztadzie, zostaje wysłany do uśmierzenia buntowników. Tutaj swoją odwagą i męstwem zyskuje sobie popularność w całej armji. Dzięki temu, niebawem zyskał stanowisko głównego dowódcy armji kaukaskiej.

W wielkiej mierze ułatwiła mu karjerę w dojściu do godności i piastowania wysokich urzędów Rosji sowieckiej, jego żona. Poznał ją w czasie zesłania. Była nią piękna, młoda i bardzo inteligentna studentka medycyny. Pod jej wpływem p. Woroszilow z zwyczajnego robotnika przekształcił się w jednego z niewielu w Rosji sowieckiej znawców dzieł i studjów Marxa i Engielsa.

Nowa królowa sjamska

Król Sjamu, który niedawno pozbawił tytułu królowej małżonkę swą, ponieważ, jak ogłoszono, nie dała mu potomstwa, podniósł do godności królowej jedną ze swych dam haremowych, Szao Szom Suvatana.

Dekret królewski, ogłoszony w tej sprawie na łamach sjamskiego dziennika urzędowego, zaznacza, że młoda królowa spodziewa się niebawem być matką, co będzie zapewne dla Sjamu chwilą radosną, gdyż już od lat trzydziestu trzech nie święcono żadnych urodzin na dworze sjamskim.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

S. 30. 1) Giełda warszawska notuje kursa za 100 jednostek obcej waluty, jedynie Londyn i Nowy Jork notowane są za 1 jednostkę odnośnej waluty.

2) podatek giełdowy od akcji wynosi 8 gr. od 10 zł., zaś od papierów lokacyjnych — 1 gr. od 10 zł.

Przyszłe możliwości radu

Kiedy w roku 1896 uczony francuski Henri Becquerel przy sposobności obserwacji nad uranem dostrzegł poraz pierwszy fenomen radjoaktywności tego ciała i kiedy w kilka lat potem Piotr Curie wespół z Marją Skłodowską odkryli rad, w całym świecie zbudziły się niezwykle daleko sięgające nadzieje eksploatacji tego wynalazku. Jednakże przewidywane powszechnie możliwości nie miały się tak prędko ziścić. W obecnej chwili wszystkie laboratorja chemiczne w europejskich i amerykańskich centrach naukowych posiadają w sumie około 100 gramów radu, do których wyprodukowania zużyto około 60.000 ton minerałów. A jednak praktyczne rezultaty odkrycia tego pierwiastku są narazie nikłe. Ów „kamień filozoficzny" XX. wieku, który miał rzekomo wywołać przewrót w nauce, w stosunkach ekonomicznych, a nawet socjalnych, nie odpowie dział pokładanym nadziejom. Próby leczenia raka zapomocą radu nie dały dotychczas zadawalającego wyniku. Pierwiastek promieniotwórczy jest tak drogi, że obserwacje lekarskie muszą być z konieczności bardzo rzadkie; dotychczasowe zaś rezultaty nie dają jeszcze żadnej podstawy do twierdzenia, jakoby w tej dziedzinie widoczny był jakiś znaczny postęp.

Tem niemniej jednak w szeregu laboratorjów świata wre intensywna praca, która zmierza do rozwinięcia wszystkich możliwości, kryjących się w radzie. Dwa głównie zagadnienia interesują dzisiaj uczonych: 1) problem przemiany materji, podczas doświadczeń radowych i 2) zużycie dla celów praktycznych energji wewnątrz — atomowej, która, jak się zdaje, wywołuje przetwarzanie materji.

Na podstawie ostatnich obserwacyj można już dzisiaj uważać za udowodnione, że pewna ilość atomów, wchodzących w cząsteczkę radu, przemienia się w czasie około 2000 lat w atomy polonu, te zaś z kolei przekształcają się w atomy ołowiu. Pozostaje otwartą kwestja, czy ołów jest już ostatniem stadjum rozwoju materji, który rozpoczął się według niektórych uczonych kilka miljardów lat temu w chwili pierwszej permutacji uranu, — czy też jak sądzą inni, ołów przetwarza się w dalszym ciągu, lecz z tak małą szybkością, że uchodzi ona z pod naszej obserwacji.

Co do zużycia energji intra — atomowej można narazie tyle tylko powiedzieć, że pobudzanie jej nie opłaca się dzisiaj w zupełności. Z drugiej strony w nauce dzisiejszej panuje przekonanie, że wszystkie ciała, nietylko promieniotwórcze, posiadają ową ukrytą i czekającą na wyzwolenie energję. Uczony, który potrafi otworzyć śluzy temu niezmierzonemu oceanowi energji zawartej w materji, będzie największym dobroczyńcą ludzkości.

Najnowsze badania przedstawiły wszechświat, jako olbrzymi zbiornik wibracji radiowych, wykazując pokrewność promieni radu z radjacją elektryczną i falami Hertza, — a wreszcie nasunęły hipotezę, że także inne ciała, a w liczbie ich i człowiek, posiadają zdolności promieniotwórcze, narazie tylko dla nauki niedostępne.

Błp.

Sali z Freundów Ellnerowa

zmarła po długich i ciężkich cierpieniach dnia 17 listopada 1925 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu przedpogrzebowego odbędzie się we czwartek dnia 19 bm. o godzinie 2 pop. o czem zawiadamia

Rodzina

Kolonja



W związku z mającą się rozpocząć w dniu 1. grudnia br. ewakuacją strefy kolońskiej, zamieszczamy powyżej widok Kolonji od lewej strony Renu.

Z KRAJU.

Znowu samobójstwo na tle podatkowem

Ze Lwowa donoszą: Onegdaj zdarzył się w naszem mieście nad wyraz przykry wypadek samobójstwa 60-letniej kobiety. Mianowicie zam. przy ul. Piekarskiej 16, Paulina Tarasowa, licząca lat 60, nie mogła na skutek nędzy zapłacić na czas wymierzonego jej podatku. Na dzień onegdajszy naznaczono egzekucję. Nieszczęśliwa kobieta wiedząc o tem, że z powodu braku pieniędzy na spłacenie raty podatkowej egzekucji tej nie uniknie, tak się tem przejęła, że postanowiła popełnić samobójstwo. Zażyła większej dawki jodyny, a później widocznie dla większego skutku, skoczyła z II, piętra na bruk. Denatka doznała śmiertelnych pokaleczeń na całem ciele. W beznadziejnym stanie odwiozła ją karetka pogotowia ratunkowego do szpitala powszechnego.

List z Rzeszowa

(Wybory do Komitetu Lokalnego. — Założenie „Stow. miłośników U. H.").

Po dość długim okresie zastoju i martwoty w tutejszej organizacji sjońskiej, odbyły się dnia 8 bm. wybory do Komitetu Lokalnego który się też zaraz zebrał i ukonstytuował. Przewodniczącym został jednomyślnie wybrany p. dr. Aron Wang. Spodziewamy się, iż nowy przewodniczący nie zawiedzie pokładanych w nim nadziei i dołoży starań, by teraźniejszy K. L. wywiązał się z zadań, jakie nań ciążą. Przedewszystkiem należy przeprowadzić wewnętrzną konsolidację organizacji, która już od dłuższego czasu pozostawia wiele do życzenia. Odbija się to i na zewnątrz, o czem świadczyć może fakt, iż w takich sprawach, jak np. zamknięcie szkółki hebrajskiej itp. nie zdobyto się na należyte i odpowiednie stanowisko. Następnie aktualną jest już od dawna lansowana myśl założenia stowarzyszenia obywateli. Nadto, przeprowadzenie akcji na K. H., którą w ubiegłym r. zupełnie zaniedbano a nawet jej nie rozpoczęto, winno leżeć na sercu odnośnego referenta jak też i całego K. L. Prawda, czasy są ciężkie, ale wiemy iż przy odpowiednim nakładzie pracy i woli da się, jeżeli nie dużo, to przynajmniej coś, uzyskać. Zadania więc obecnego K. L. nie wymieniając już poszczególnych spraw czysto lokalnych, są poważne i wymagają energicznej ręki przewodniczącego. Jnż sama osoba tegoż, jakoteż trafny dobór poszczególnych referentów pozwalają nam się spodziewać, iż obowiązek swój K. L. spełni.

Onegdaj odbyło się zebranie, na którem uchwalono założyć miejscowy oddział „Stowarzyszenia przyjaciół U. H." w Warszawie. Wybrano Zarząd z p. dr. Schlagerem na czele. Byłoby wskazanem, by akcja została natychmiast rozpoczęta a przy należytem zrozumieniu zwłaszcza ze strony inteligencji, akcja ta wyda pożądane rezultaty. Rad.

Tarnów, (Akcja na Keren Hajesod). W ubiegłą niedzielę rozpoczęła się w naszem mieście kampanja na rzecz Keren Hajesod wielkiem zgromadzeniem ludowem, na którem p. Dr. Gurarje Tarło wygłosił znakomity referat n. t. „Marzenia o Sjonie a Palestyna na jawie". — Napływ publiczności był tak duży, że tylko część przybyłych mogła znaleźć pomieszczenie w dużej sali „Safa Berury". Należy się spodziewać, że społeczeństwo żydowskie, mimo ciężkiego kryzysu gospodarczego, w zrozumieniu doniosłości Funduszu Odbudowy Palestyny zadeklaruje wedle możności datki na Keren Hajesod.

DUKLA. (Kor. wł.). Z okazji ósmej rocznicy deklaracji Balfoura tutejsza Organizacja Sjonistyczna urządziła zgromadzenie publiczne, na którem przemawiał p. Sarna. Tłumnie zebrana publiczność gorąco oklaskiwała wywody referenta. P. Sarna bawi u nas z ramienia Tarbutu, a referaty jego wygłoszone w naszem miasteczku, przyczyniają się bardzo znacznie do obudzenia ruchu narodowego.

MIN. SIKORSKI OPUSZCZA ARMJĘ? Rozeszły się pogłoski, że minister Sikorski, którego udział w nowym gabinecie jest prawie wykluczony, postanowił opuścić armję i przenieść się do czynnego życia politycznego.

ARESZTOWANIE OFICERÓW ZA PLOTKI NA TEMAT DYKTATURY. W kołach parlamentarnych kolportowano onegdaj wiadomość, że komendant placu w Warszawie polecił przyaresztować 6-ciu oficerów, którzy w tramwaju, względnie w lokalach publicznych mówili o konieczności dyktatury. Jak to później stwierdzono, byli to oficerowie rezerwy, ubrani w mundury.

ROZŁAM W „AGUDZIE" ŁÓDZKIEJ. Proces rozkładowy w łódzkiej „Agudzie" doszedł już do ostateczności. Na ostatniem posiedzeniu łódzkiej gminy żydowskiej oświadczyli chasydzi rabina z Góry Kalwarji, że występują z Agudy. Także zwolennicy innych rabinów wystąpili z Agudy.

Wesoły kącik

Na pokładzie okrętu.

Amerykanin (do jednego z pasażerów); Może się pan założy, że pędząc z taką szybkością, jak teraz dogonimy ten angielski krążownik?

Pasażer: Nie, ja się nie zakładam.

Amerykanin: A może się założymy, że przy takim pędzie nastąpi eksplozja?

Pasażer: Mówiłem panu, że nie zakładam się.

W tej samej chwili następuje eksplozja, a wyrzucony siłą wybuchu do góry Amerykanin woła w powietrzu:

— Może się pan założy, że ja polecę wyżej?

* * *

— Pan udzielił mi fałszywych informacji! Powiedział mi pan, że ojciec tej panny nie żyje już, tymczasem dowiaduję się, że od trzech lat siedzi on w więzieniu!

Swat: To jest życie?

* * *

Pani Nowobogackiej zdanie o nowo wystawionym dramacie:

— To nie jest sztuka na premjerę!

* * *

— Och, czasy, czasy! Niema tygodnia żebym do interesu tysiąca złotych nie dołożył!

— Dlaczego więc nie zamykasz sklepu?

— A z czegóż wtedy będę żył?

Proces Steigera

(Dalszy ciąg ze strony 5-tej)

Dr. Grek wyraził zdziwienie, że toczy się sprawa przeciw Steigerowi a w sprawie tej coś się dzieje poza salą sądową i nadmienił, że z Finelem postąpiło się tak, jak gdyby nie był słuchany jako świadek, lecz jako posądzony. Trzymano go przez jakiś czas w policji, konfrontowano go z jakiemiś osobami. — Oświadczam, że to miało swe uzasadnienie i chcę wyjaśnić, jak się spraw ta miała. Do mnie zgłosił się z końcem października br. jakiś pan przez telefon i zażądał telefonicznej rozmowy ze mną. Zapytany, kto to jest, nie chciał nazwiska podać. Następnie oświadczył, że Adolf Laub ma wiadomości o tem, że Steiger dokonał zamachu. Później mimo mego wezwania, by podał swój adres i nazwisko i mimo mego zapewnienia, że żadnego użytku z jego zeznań nie zrobię, zwłaszcza, że donosiciel nie podawał takich szczegółów, na które Laub miał być przesłuchany, nazwiska swego ani adresu nie chciał podać. Kilka dni potem ten sam donosiciel zgłosił się ponownie i podał pewne szczegóły, które prokuratura uważała za stosowne oddać do zbadania dyrekcji policji. Nie wiem, czy ten sam donosiciel podał te szczegóły, prawdopodobnie ten sam, że Adolf Laub, recte Finel ma skład bibuły komunistycznej, że jest komunistą, że ma spis komunistów lwowskich i że ma przechowane materjały wybuchowe przy ul. Krzywej 19. Ponieważ donosiciel ten podał szczegóły, których ostatecznie zignorować nie można było, prokuratura zwróciła się do dyrekcji policji z wezwaniem, by przeprowadziła dochodzenia i doniosła o wyniku. Dnia 14 bm. nadeszła odpowiedź, że u Finela niczego podobnego nie znaleziono, że przy ul. Krzywej jest stajnia Finela, a od siebie ekspozytura policji politycznej dodała, że Finel jest człowiekiem o małej inteligencji, ponadto jest upośledzonym na umyśle i że wątpi o jego udziale w życiu politycznem. Finel był słuchany w dyrekcji policji na ten temat. Podał następujące szczegóły, że dnia 11. maja 1916 powołany został do austrjackiego pułku obrony krajowej i że zwolniono go z powodu choroby umysłowej. Zdaje się, że ten sam donosiciel nie dał za wygraną, zasypywał prokuraturę w dalszym ciągu doniesieniami, a w szczególności doniósł 1 listopada, że Finel jest wspólnikiem Stanisława Steigera. Sporządzono zapiski urzędowe, nie zrobiłem jednak z tego użytku. (Śmiech na sali). Następnie i do województwa przyszły doniesienia tej treści, że Finel jest spólnikiem Steigera i że pomagał mu w rzuceniu bomby. Przyprowadzeni zostali ci, którzy mieli o tej sprawie coś wiedzieć. Naturalnie dochodzenie policyjne musiało mieć pewne ostrze skierowane przeciwko Finelowi, bo wedle doniesienia Finel miał być spólnikiem Steigera. Nic więc dziwnego, że traktowano go jako przestępcę i że słuchano świadków. Dopiero w toku dochodzenia policyjnego okazało się, że on był tylko świadkiem jak dwaj osobnicy uciekali z miejsca, skąd rzucono bombę. Powołał się na świadków, których zapodał dr. Ringel i ci świadkowie również zostali na policji przesłuchani. Także brat Finela, Emil Finel oświadczył, że jego brat jest człowiekiem anormalnym.

Telefoniczne anonimy

Prokurator żąda w razie dopuszczenia świadka Finela, także dopuszczenia jego brata Emila Finela na okoliczność, że mający być słuchany Adolf Finel zdradza objawy anormalności umysłowej. Równocześnie dołączam protokoły dochodzeń policyjnych.

Dr Grek: Anonimowe? —

Prok,: To są telefoniczne doniesienia. Proszę również o odczytanie tego doniesienia, które weszło do województwa.

Dr Grek: Telefoniczny anonim?

Prok: Jest zapisek urzędowy. Co się zaś tyczy wniosku obr. dr Landaua w sprawie listu prokurator twierdzi, że były czynione starania o wydostanie tegoż listu, atoli nadeszła wiadomość, że metropolita Szeptycki oryginału tego listu już nie posiada.

Podniesiono także twierdzenie, że o ileby się okazało, że ten list pisany do Szeptyckiego jest znaczony tą samą pieczątką, jaką znaczone były listy do redakcji „Chwili", to byłoby to niezbitym dowodem, że listy do „Chwili" wystosowała ukr. organizacja wojskowa. Prokurator jest zdania, że to nie byłby właśnie żaden dowód, bo gdyby nawet przypuszczono, że pieczątka jest ta sama, to byłoby to dowodem, że wszystkie listy pisała ta sama osoba, o ileby się pismo zgadzało, ale nie byłoby to dowodem, że listy te pisała ukr. organizacja wojskowa. Kwestja ta została nadal otwart.a.

Zresztą prokurator nie sprzeciwia się aby ponownie czyniono starania w kierunku wydobycia tego listu. O ile chodzi o wniosek, to prokurator stawia swój wniosek, aby wt akim razie od tych świadków, którym okaże się fotografję, zażądano też opisu rysopisów, gdyż Finel w jednym z osobników po kazał Fidyka, który uciekał do bramy Nr. 3. Pokazano mu kilka fotografij, a iFnel wskazał właśnie fotografję, która odpowiadała Fidykowi, zpytany jednak o rysopis Fidyka Finel podał rysopis nie zgadzający się zupełnie z wyglądem Fidyka. Dlatego prokurator żąda, by od tych świadków zażądano opisu rysopisu.

Co do wniosku Dra Landaua, odnośnie do zwrócenia się do województwa, celem przeprowadzenia ponownych dochodzeń w sprawie Olszańskiego i udzielenia wyjaśnień jak się przedstawia sprawa jego ewentualnej przynależności do ukr. organizacji wojskowej oświadczam, że województwo, mojem zdaniem, udzieliło nam tych wiadomości, które my obecnie mamy i wedle tych relacyj niema żadnych danych w tym kierunku, aby Olszański należał do ukr. organizacji wojskowej, w szczególności do tajnej organizacji wojskowej. I to powinno być wystarczającem. Zresztą rodzice Olszańskiego żyją tutaj w Chyrowie. Proszę zawezwać rodziców jego i rodzeństwo na okoliczność gdzie przebywał Olszański we wrześniu 1921 r., co robił w dniu krytycznym. To jest najprostszy sposób załatwienia tej sprawy.

Mam wiadomość że Olszański we wrześniu 1924 r zdawał maturę. Prosze dlatego zwrócić się do gimnazjum w Samborze, czy i w jakim dniu Olszański tam maturę zdawał.

Pan Dr Landau przytoczył szczegóły, mające rzekomo świadczyć, że Loedlowa zeznała nieprawdę. Ja nie dziwię się że ze strony obrony podniesiono tego rodzaju twierdzenie. Rozumiem, że obronie chodzi o zwalczanie zeznań Loedlowej. Okoliczność jednak naprowadzona przez Dra Landaua jest zbyt drobną, aby mogła wpłynąć na wiarygodność zeznań Loedlowej, o których to zeznaniach prokurator będzie miał jeszcze sposobność mówić.

Dlatego prokurator sprzeciwia się wnioskowi Dra Landaua na powołanie przez niego cytowanych świadków na tę okoliczność.

O ile chodzi o wniosek Dra Landaua na powołanie ponowne Niebylskiego, że przy aresztowanym tSeigerze nie było Loedlowej, to w takim razie prokurator zgodziłby się, o ileby równocześnie przesłuchani byli świadkowie Bader, Koncarewicz i Bil.

Co do wniosku Dra Landaua, by odniesiono się do dyrekcji policji we Wiedniu, że z jej ramienia żaden komisarz Loedlowej nie przesłuchiwał. Prokurator uważa ten wniosek za niedopuszczalny, gdyż już raz został odpowiednio sformułowany przez Dra Ringla i przez Wys. Trybunał załatwiony.

Prokurator zgadza się na wniosek Dra Landaua, na zażądanie zwolnienia świadk Friedricha od tajemnicy urzędowej.

Odpowiedź dra Landaua

Następnie zabiera głos Dr Landau: Z przemówienia prokuratora i jego przedstawień, odnośnie do świadka Finela i całej tej sprawy obrona nabrała przekonania , że wniosek jej na przesłuchanie Finel i dalszych świadków w tej sprawie, jest rzeczywiście bardzo ważny i ze wszech miar uzasadniony. Obrona bowiem zaczyna się coraz bardziej przekonywać, że Finel jest rzeczywiście świadkiem bardzo ważnym. Świadek ten uczynił bowiem bardzo ważne spostrzeżenia i jest on dla tych, którzy złączyli swój los z zasądzeniem Steigera, świadkiem bardzo nieprzyjemnym. Jest to świadek widocznie bardzo inteligentny, bo inaczej nie można sobie wytłumaczyć tych tajemniczych telefonicznych zabiegów, robionych przez nieznane postacie, zmierzające do tego, by tego świadka odstraszyć, zanim się jeszcze zjawi. Skoro nie można zeń było zrobić warjata, próbowano zeń zrobić komunistę. Gdy się okazało, że nie jest komunistą zrobiono go spólnikiem Steigera.

Od chwili, jak do nas doszło, że Finel ma zeznać bardzo ważne rzeczy odnośnie do Steigera, pod adresem naszym rozpoczęła się akcja tajemniczych podejrzanych elementów, zmierzająca do wykoszlawienia naszej akcji. Przedewszystkiem rodzina Finela widocznie przestraszona tem, że Finela mogą spotkać niemiłe konsekwencje z powodu jego zeznań. Nachodzili więc nas, starali się przekonać argumentami różnemi, przedstawiali, że się boją zemsty, sekatur, a kiedy to nie pomogło, wydobyli argument, że Finel jest głupi i umysłowo chory. Dlatego wstrzymywaliśmy się z naszym wnioskiem, informowaliśmy się i dowiedzieliśmy się, że choroba umysłowa Finela datuje się od r. 1916. Jest to jedna z tych licznych „chorób umysłowych", jaką liczni landsturmiści austrjaccy akwirowali sobie podczas służby wojskowej.

W dalszym ciągu rozprawia się Dr Landau z następnymi argumentami prokuratora.

Na tem rozprawę odroczono do jutra.

Spiski prawicowe w Niemczech

WIEDEN, 18 11. (PAT). N. W. Abendblatt donosi z Berlina. Związki prawicowe odbyły w niedzielę jak się dowiaduje Berliner Tageblatt w obecności rożnych delegatów ze wschodnich Prus tajne posiedzenie na którem omawiano plan rozwiązania Reichstagu i zaprowadzenia dyktatury na podstawie artykułu 48 konstytucji niemieckiej.

Aranżerem tego ruchu jest radca sądowy Glass. Uczestnicy zebrania nie mogli się jednak porozumieć co do tego kto ma zostać dyktatorem. Pruski minister spraw wewnętrznych Severing wyraził również niedawno obawę, że związki prawicowe rozpoczną ożywioną akcję z okazji przyjęcia traktatów zawartych w Locarno. Według informacji Berliner Tageblatt panuje znów żywa działalność w organizacjach prawicowych w Prusiech. Mówią o pogotowiu alarmowym o ćwiczeniach i innych tego rodzaju przygotowaniach. Berliner Tageblatt wyraża nadzieję, że władzom policyjnym uda się stłumić w zarodku tą agitację.

Marszałek Rataj otrzymał misję utworzenia nowego gabinetu

(Telefonem od naszego korespondenta).

Zaniepokojenie w Warszawie

WARSZAWA, [illegible], Sin. Nieudanie się misji ministra Skrzyńskiego wywołało poważnie zaniepokojenie w politycznych kołach Warszawy. Zachodzi obawa, ażeby w grę nie weszły czynniki, któreby mogły doprowadzić do faktów niepożądanych przez obie strony. Gdyby odpowiedź p. Prezydenta odnośnie do misji min. Skrzyńskiego brzmiała niezadowalająco, liczę się z tem, że misję utworzenia nowego gabinetu otrzyma poseł Witos lub marszałek Rataj.

Warszawa, 18 [illegible] Sin. O godzinie 10'30 marszałek Rataj odbył konferencję z pos. Głąbińskim, Witosem i Chacińskim, poczem udał się do Belwederu, ażeby zawiadomić p. Prezydenta o przyjęciu misji tworzenia gabinetu.

Należy się spodziewać że lista gabinetu zostanie w godzinach najbliższych ułożona.

Po objęciu misji przez marszałka Rataja

Oświadczenie min. Skrzyńskiego o nieudania się jego misji.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 19 11. Sin. O godzinie 9'45 p. minister Skrzyński odbył konferencję z marszałkiem Ratajem, poczem marszalek Rataj o godzinie 9'55 udał się do Belwederu. Min. Skrzyński udał się do klubu sprawozdawców parlamentarnych i oczekującym go dziennikarzom oświadczył co następuje:

Pragnąłem działać w kierunku zbliżenia stronnictw, celem stworzenia rządu parlamentarnego koalicyjnego z szefem parlamentarnym na czele. Dziś jednak misję tę złożyłem. Jestem jednak dobrej myśli i maa nadzieję, że robota dwóch dni nie pójdzie na marne. Mam nadzieję, że pewne uzgodnienia, które udało mi się uzyskać w ciągu tych dwóch dni, mogą być tej nocy koronowane jeszcze utworzeniem rządu parlamentarnego z szefem parlamentarnym na czele.

———o-o———

Raport generałów u min. Sikorskiego

Warszawa 18. 11 Sin. Wczoraj odbył się u min. spraw wojskowych Sikorskiego raport wyższych generałów. Przy raporcie tym min. iSkorski oświadczył. że armja pozostaje poza obrębem obecnego przesilenia, że niema nadzwyczajnych zarządzeń co do garnizonu Warszawskiego i wezwał generałów do zwalczania alarmujących i bezpodstawnych pogłosek o jakichś pogotowiach.

W imieniu generałów oświadczył gen. Rozwadowski, że wśród oficerów i armji. stojącej na gruncie dyscyplinarnym panuje zupełny spokój.

Bezpodstawne alarmy

Warszawa, 18. 11 Sin. Niektóre pisma prowincjonalne, jak w Lublinie i Grudziądzu wydały nadzwyczajne wydania o rzekomych rozruchach w Warszawie i mającym się dokonać w sobotę zamachu stanu. Wszystkie te pogłoski są wytworem chorej i wybujałej fantazji.

Położenie w Syrji ciągle niewyjaśnione

Paryż, 18 11. Naczelny dowódca wojsk francuskich w Syrji, gen Gamelin, zwrócił się do rządu o wysłanie posiłków, które konieczne są dla opanowania sytuacji.

Paryż, 18 11. (PAT) „Petit Parisien" podaje wiadomość nadeszłą z Bayrutu ze źródeł angielskich, jakoby dokonano tam rekwizycji wielu samolotów, celem przetransportowania do południowego Libanu kilku tysięcy wysadzonych na ląd żołnierzy francuskich.

Paryż, 18 11. (PAT) Przemawiając w klubie kolonjalnym, de Jouvenel oświadczył, że dążyć będzie do najrychlejszego załagodzenia waśni partyjnych i wyznaniowych w Syrji, poczem dodał, że Francja udzieli Syryjczykom przykładu, jak mają niezależność opierać na niezamąconej harmonji narodowej. — Francja wyśle do Syrji niezbędne posilki wojskowe, z których zresztą pragnęłaby nie korzystać. Pod sawą swobód jest jednak pokój, i Francja zażąda od Syryjczyków przywrócenia u siebie pokoju i w tem im dopomoże.

Burzliwe zajście w komisji parlamentu francuskiego

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż, 18. 11 (K.) Na posiedzeniu połączonych komisyj spraw zagranicznych i wojskowej doszło dziś do burzliwych scen w czasie udzielania wyjaśnień o sytuacji w Syrji przez generała Sarraila.

Poseł **Ferri** zapytał mianowicie, czy gen. Sarrail staje przed komisją w charakterze oskarżonego, czy z ramienia rządu.

Briand odpowiedział w oburzeniu na wywody posła Ferriego, że rząd przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za to, co się działo w Syrji. Następnie generał Sarrail tłumaczył postępowanie generała Michauda, wyjaśniając, iż akcję jego utrudniały nieznośne upały i trudny teren. Generał Sarrail tłumaczy, że działalność agentów angielskich podsycała bunt i eż depesza i sprawozdanie konsula angielskiego w Damaszku wywołały panikę. Generał nie przypuszcza, ażeby na powstańców wpływ jakiś miała Moskwa. Natomiast Armeńczycy syryjscy pomagali powstańcom.

Dla stłumienia zupełnego powstania nie wystarczy armja 20 tysięczna. Trzeba koniecznie powiększyć siłę zbrojną do 30.000 żołnierzy.

Poprawa kursu złotego we Wiedniu

Telefonem od naszego korespondenta.

Wiedeń, 18 11. (D) Złoty uzyskał dziś pewną poprawę kursu. Kiedy rano notowano go w stosunuk do dolara 6'80, 6'90, popołudniu notowania wynosiły 6'80—6.70.

———o-o———

Pożyczka włoska dla Banku Handlowego

Rzym, 18. 11 PAT. WBK. Według ‚Popolo di Roma" doszedł pomiędzy Banko Comerciale d'Italia a Polskim Bankiem Handlowym do skutku układ, według którego Polski Bank Handlowy otrzymuje pożyczkę w wysokości 2 mil. dol. celem finansowania wymiany towarów pomiędzy oboma państwami.

———o-o———

Dyskusja budżetowa w Izbie francuskiej

Paryż, 18 11. PAT. Izba deputowanych przystąpiła w dniu wczorajszym do dyskusji nad rządowym projektem o nadzwyczajnej daninie narodowej. W odpowiedzi na zarzuty, podniesione przez różnych posłów, minister skarbu Bonnet stwierdza, że budżet na rok 1926 będzie zrównoważony, a nawet będzie osiągnięta nadwyka. Wobec wyrażonego przez deputowanego Nogaro obawy, że projekt konsolidacji walutowej skończy się jednakże tylko na inflacji, mowca cytuje jako przykład Polskę, gdzie jego zdaniem nie było związku między kryzysem walutowym a inflacją. Vincent Auriol (socjalista) oświadczył, że przeciwnie, spadek waluty polskiej został spowodowany inflacją. Deputowany Nogaro w zakończeniu swojej mowy jeszcze raz żądał specjalnej polityki walutowej.

———o-o———

Radicz ministrem oświaty w gabinecie Pasicza

Belgrad, 18 11. (PAT) Sensacją dnia wczorajszego była niespodziewana nominacja przywódcy chorwackiej partji chłopskiej, Stefana Radicza, na ministra oświaty. Radicz przybył wczoraj rano do Belgradu i był w ciągu dnia przyjęty przez króla na audjencji. Radicz został mianowany w miejsce ustępującego ministra Vukicevicza.

———o-o———

Prez. Coolidge zadowolony z paktu w Locarno

Waszyngton, 18 11. Prezydent Coolidge zajmuje się żywo sprawą umów w Locarno i przyjął na posłuchaniu cały szereg polityków, celem poinformowania i się o stanie rzeczy. — Coolidge wygłosi w Nowym Jorku wielką mowę, w której da wyraz zadowoleniu swojemu z powodu dojścia do skutku dzieła w Locarno.

———o-o———

Turniej szachowy w Moskwie

Moskwa, 18 11. (D) W dniu dzisiejszym nie było żadnych nowych partyj. Rozegrano tylko partje dotąd nierozegrane i tak: pokonał Lasker Romanowskiego, Torre Marshalla, Nowicki Spilmanna, Loewenfisch Holyminskiego, Bubarow Werlinskiego, Romanowski Gruenfelda. Remis zostały uzyskane w następujących partjach: Spilman Rabinowicz, Gruenfeld Gotthilf, Retti-Zubarow, Bogatyrczak Bogoljubow. Partja Gruenfeld Lasker trwa w dalszym ciągu.

Kronika telegraficzna

— Senator Borah przewodniczący komisji dla spraw zagranicznych senatu przyłączył się do kampanji. mającej na celu zniesienie łodzi podwodnych.

— „L'Avenir" donosi, że na następcę marszałka Petaina w Marokku upatrzony został generał de Goutte.

— Admiralicja angielska zamierza ze względów oszczędnościowych sprzedać trzy stare krążowniki, 18 torpedowców i 15 łodzi podwodnych.

— Holenderski bank rozpoczął dziś wydawanie nowych monet 10-guldenowych.

— W sprawie pogłosek o rzekomej zmianie stanowiska Unji Sowieckiej wobec układów zawartych w Locarno, jakoteż o rzekomej gotowości wstąpienia Rosji do Ligi narodów podkreśla „Izwiestja" że Unja Sowiecka trwa dalej przy swym odmownym stanowisku wobec Ligi narodów jakoteż wobec rokowań w Locarno.

— Polsko-norweski układ handlowy został dziś podpisany.

— W przebiegu starcia pomiędzy żołnierzami włoskimi a angielskimi w Pekinie zostało 10 żołnierzy angielskich zranionych

— Celem uniknięcia przerwy w wysyłce pisma prosimy o rychłe odnowienie prenumeraty na miesiąc grudzień załączonym czekiem P. K. O.

Z giełdy

Giełda krakowska z 18 bm. (w nawiasł kursy z 17 bm.) Powszechny Bank kred. 0.06 Tohan 0'09, Pharma 0'66, Zieleniewski 9'25—9'35 (9'25—9'35), Cegielski 9'5, Parowozy 0'21, Polska Nafta 0'25, Elektrownia Siersza 0'13, Ćmielów 0'2, Chybie 3'70 (3'70), Piasecki 1'30 (1'30—1'35),

Dolar nieoficjalnie 6'80—6'75.

Giełda warszawska z dnia 18 b. m. (PAT) Waluty: Belgja 30'31, Holandja 2 97, Londyn 32'88 Nowy Jork 6 8, Paryż 73 , Praga 20'12, Szwajcarja 130 80, Wiedeń 95 58, Włochy 2 15

Akcje: Bank Małapolski Kraków —'— Bank Przemysłowy Lwów 0'12, Bank Zw Sp Zar. Poznań 4'— Puls 0'5, Wild 3'—, Cegelski 0'20 Parowozy 0'25, Zawiercie 6'15 Żegluga 0'14, Polska nafta '50, Siła i Swiatło 0'20. Cmielów 0'28, Starachowice 0'02, Pocisk 0'20 Zieleniewski 8'40, Zyradów 6'30 Chodorów 5'10

Papiery państwowe: 5% pożyczka konwersyjna 43½, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dol. 66'—, w złotych 455 50, pożyczka kolejowa 8'—

Akcje: Zieleniewski 96' , Silesja —', Fanto 144 Gal. Karpaty 97, Galicja 785, Siersza 20'1, Bank Małopolski —', Bank Hipot. —' Tepege 3'6.

Papiery lokacyjne. Austr. renta 2'37 renta lutowa 2'67, losy tureckie —'—, Bodenkredit 167— austr. zakł. kred. 115' koleje austr. 321'9

Zurych, 18. 11 PAT. Paryż 20.82, Londyn 25.14 Nowy Jork 5.18.6, Belgja 23.25, Włochy 20.70, Hiszpanja 71.05, Holandja 208.80 Berlin 1.23.5, Wiedeń 73.25, Sztokholm 139, Oslo 106, Kopenhaga 129.50, Sofja 3.75, Praga 15.37 i pół, Warszawa 8 Budapeszt 0.72.7, Białogród 9.20, Ateny 7.05, Konstantynopol 2.92, Bukareszt 2.40' Helsingfors 13.07 Buenos Aires 206 i jedna czwarta. Tendencja spokojna.

W najbliższych dniach rozpoczniemy w odcinku naszego pisma druk bardzo interesujących szkiców znanego historyka i wybitnego autora licznych prac biogr.

S. L. ZITRONA

p. t.:

„GALERJA PRZECHRZTÓW ŻYDOWSKICH“

Zitron maluje w swych szkicach na szerckiem tle historycznem w sposób plastyczny i anegdotyczny, nader ciekawe losy całego szeregu postaci, które w dziejach żydostwa polskiego i rosyjskiego odegrały znaczną rolę.
Dla czytelników naszych, mających jeszcze w żywej pamięci „Galerję przechrztów żydowskich“ błp. E. N. Frenka, będzie „Galerja“ Zitrona ciekawem i pouczającem uzupełnieniem wiadomości w jednej z najbardziej ciekawych i bolesnych dziedzin życia żydowskiego.

Redaktor naczelny Dr W. Berkelhammer. — Redaktor odpow.: Zygfryd Moses. Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków Orzeszkowej 7.